Nr 4 — **Kraków, Czwartek 5 Stycznia 1911.** — **Rok XIX.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres Red. ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 162.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, [illegible] Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. R. Coa. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K 32·—
	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	rocznie	K 24·—
	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Każdy nowo przystępujący prenumerator miesięczny otrzyma

Bezpłatnie

początek drukującej się powieści p. t.

CIEMNA SPRAWA

oraz

10 zeszytów Nowel (Biblioteka „Głosu Narodu") najcelniejszych autorów swojskich i obcych — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 20 hal. — a nadto bezpłatnie początki drukującej się obecnie powieści

„STARA ZIEMIA"
Jerzego Żuławskiego.

Kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę przynajmniej kwartalną, ten otrzyma nadto prześliczną powieść na tle życia w starożytnej Grecyi znakomitego poety Lucyana Rydla pod tyt. **„Eros i Afrodite"** oraz sensacyjną powieść pod tyt **„Tajemnice Hotelu Bristol"** (z przesyłką pocztową razem z poprzedniemi 50 hal.) lub nadzwyczaj interesującą powieść, która obiegła całą Europę p. t. **„Zdrajcy"** Filipa Oppenheima (z przesyłką 60 h).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą abonować po znacznie zniżonej cenie **„Tygodnik Mód i Powieści"**. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik" wydawnictwo **„NASZ DOM"**, które wyjdzie w 25 arkaszach druku i będzie nieodzownym doradcą każdej polskiej kobiety we wszystkich sprawach, dotyczących życia domowego. „Nasz Dom" będzie opracowany przy współudziale najlepszych sił zawodowych i literackich, a między innymi **Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa** Zniżona przedpłata. na „Tygodnik" wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 h.

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) **„Wewnętrzne Dzieje Polski"** (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. po **2 K 50 h.** (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) **„Kwiat Paproci"** (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu po **1 K** (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.). — Józefa Rogosza **„W obronie prawdy"** 2 tomy **K 1·20** (z przes. K 1·40 i 4 powieści: 1) Ludwik Colonna **„Juan Miseria"**, 2) Grant Allen **„Milioner w opałach"**, 3) Conan Doyle **„W sępich szponach"**, 4) Cauvain **„Zbrodnia w Kerguen"**, wszystkie cztery za **K 1·20** (z przes. **K 1·40**).

Nakładem redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t. **„Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego"** (napisał Polonus), którą nabywać można po cenie 1 K (z przesyłką poczt. K 1·10) w administracyi naszego pisma tudzież we wszystkich księgarniach.

Nowy gabinet.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 stycznia.

Konferencya komisyi parlamentarnej.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 12 w południe zebrała się gmachu parlamentu w biurze wiceprezydenta Izby poselskiej Dra Starzyńskiego konferencya parlamentarna Koła polskiego na narady. Przybyli na nią, prezes Koła polskiego i wszyscy trzej wiceprezesi. Treść obrad trzymana jest w tajemnicy. Wiadomo tylko tyle, że obrady były dość ożywione i trwały do godz. wpół do 4 popołudniu. Wieczorem Dr Głąbiński będzie przyjęty ponownie na konferencyi przez prez. bar. Bienertha.

Lista nowego gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" podaje na podstawie dotychczasowego stanu rzeczy listę przyszłego gabinetu.

Wejdą więc do niego następujące osobistości:

jako prezes ministrów **bar. Bienerth**,
jako minister spraw wewnętrznych hr. **Stürgkh**,
jako minister obrony krajowej gen. **Georgi**,
jako minister skarbu **prof. Rob. Meyer**,
jako minister handlu Dr **Weisskirchner**,
jako minister sprawiedliwości **Hohenburger**,
jako minister kolejowy **Dr Głąbiński**.
jako minister oświaty — osoba nie jest jeszcze zdecydowana, **w każdym razie będzie nim Niemiec** i to albo parlamentarzysta, albo urzędnik,
jako minister rolnictwa — prawdopodobnie Czech — i to członek Izby panów,
jako minister robót publicznych — **wysoki urzędnik**,
jako minister dla Galicyi — **urzędnik Polak**,

Co do tej ostatniej kombinacyi mamy prawo przypuszczać, że w każdym razie będzie powołany tylko członek Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue freie Presse" podaje o utworze[illegible] gabinetu obszerne szczegóły. Prawdą je[illegible] **że nie przyjdzie do mianowania niemie[illegible] czeskich ministrów rodaków**, gdyż [illegible]nia w Pradze nie doprowadziły do p[illegible]ych rezultatów.

Pewnem jest jednak, że prezes Koła polskiego Dr Głąbiński wejdzie do **nowego gabinetu**. Otrzyma on tekę, która nie będzie miała nic wspólnego ze sprawą kanałową. Według wiadomości obiegających w Wiedniu Dr Głąbiński jest zdecydowany przyjąć tekę kolejową. Stronnictwa niemieckie zgadzają się na taką kombinacyę, gdyż uważają, że prezes Koła polskiego Dr Głąbiński, jako minister kolejowy w sprawach personalnych czeskich i niemieckich i w sprawach kolejowych, drażliwych ze względów narodowych nie będzie stronniczym.

Jako ministra skarbu wymienia „Neue Freie Presse" napewno, prezesa komisyi statystycznej **prof. Meyera**.

Czy Czesi wejdą do gabinetu jest na razie **rzeczą wątpliwą**. Zależeć to będzie od wyniku dzisiejszej konferencyi bar. Bienertha z prof. Fiedlerem, która ma stanowić pewne uzupełnienie rokowań w Pradze.

Dalsze rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 5 po południu odbędzie bar. Bienerth konferencyę z Drem Fiedlerem przedstawicielem młodoczechów.

W kołach politycznych, wbrew wiadomościom, podawanym przez dzienniki wiedeńskie, utrzymuje się przekonanie, że z końcem bieżącego tygodnia gabinet będzie gotowy, a w niedzielę nastąpi urzędowe ogłoszenie składu jego w „Wiener Ztg".

Kandydaci na ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jako kandydata na ministra skarbu wymieniają w kołach wiedeńskich byłego szefa biura statystycznego przy min. handlu, a obecnego szefa sekcyi w ministerstwie skarbu i prezesa centralnej komisyi statystycznej **Meyera**.

Kandydatów polskich na ministrów podają wiedeńskie dzienniki tak wielu, że nie wiadomo, którego należy brać poważnie.

Jest dotychczas tylko to pewnem, że prezes Koła polskiego **Dr Głąbiński wstąpi napewno do gabinetu, jako minister-rodak**.

Śniadanie polityczne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pos. Kozłowski rozpoczął znowu urządzać śniadania polityczne. Pierwsze odbyło się dzisiaj. Zaproszeni na nie byli **przedstawiciele wszystkich stronnictw w Kole polskiem**. Podczas śniadania prowadzono dyskusyę polityczną, jednak nie obowiązującą.

Zmiany w min. kolejowem.

Wiedeń. (Tel. wł) Były szef sekcyi w ministerstwie kolejowem, **bar. Forster**, który wskutek nieporozumień z ministrem kolei, był na 6-miesięcznym urlopie, wróci z powrotem do ministerstwa kolejowego i otrzyma bardzo ważne stanowisko.

Napad bandycki.

Szczegóły napadu w Dziedzicach.

W sprawie napadu na X. Macoszka, nadeszły w ciągu dnia następujące szczegóły:

Wczoraj około trzy kwadranse na 6 wieczorem, do budynku probostwa zadzwoniło trzech przyzwoicie, a nawet z pewną elegancyą ubranych młodych ludzi. Oświadczyli oni służącej, która im otworzyła drzwi, że chcą mówić z proboszczem, poczem dwóch z nich weszło do kancelaryi probostwa, a jeden pozostał w sieni.

Służąca, zawiadomiwszy proboszcza o wizycie przybyszów, udała się do trzeciego pokoju, w którym chwilowo gościł kuzyn wikarego, słuchacz Akademii handl. w Krakowie, p. Leon Cienciała.

Co dalej zaszło między proboszczem a przybyłymi ludźmi, dotychczas nie wiadomo. Sługa, wróciwszy po chwili do biura proboszcza, przybiegła nazad ze strasznym krzykiem do p. Cienciały i padła zemdlona.

P. Cienciała, **przeczuwając jakiś wypadek**, pobiegł szybko do kancelaryi proboszcza, — gdzie spostrzegł go, opierającego się o drzwi, prowadzące do dalszych pokoi. Z twarzy X. Macoszka broczyła krew obficie. Tymczasem nadbiegła również i matka proboszcza.

W kancelaryi panował nieład; podręczna kasa urzędu parafialnego, przyśrubowana do podłogi koło biurka, została zupełnie opróżniona, również i na biurku znać było ślady włamania.

Na alarm, uczyniony przez p. Cienciałę, przybył zaraz burmistrz oraz lekarz miejscowy Dr Piek, który udzielił rannemu pierwszej pomocy. Zawiadomiono natychmiast żandarmeryę, która rozpoczęła energiczny pościg.

Napad odbył się prawdopodobnie w ten sposób, że w chwili, gdy bandyci weszli, X. Macoszek zajęty był właśnie przeliczaniem pieniędzy kościelnych. Bandyci zażądali od niego podpisu na jakiś przekaz pocztowy, a kiedy X. Macoszek podpisu tego odmówił, **dali do niego, każdy po jednym strzale z rewolwerów**.

Ciężko ranny padł X. Macoszek na podłogę nieprzytomny, bandyci zaś zabrali z biurka pieniądze i uciekli w niewiadomym kierunku.

Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą ofiarę do szpitala w Bielsku, gdzie walczy ze śmiercią, lecz do tej chwili (12 w południe) żyje.

Pożar w pociągu.

Berlin (T. B) Dzienniki donoszą z Warszawy: W nocy z poniedziałku na wtorek zapalił się w pociągu między stacyami Suwałki i Grodno wagon III. kl. i zgorzał doszczętnie. **Kilka zwęglonych zwłok już znaleziono. 10 osób jest ciężko poparzonych.**

Warszawa. (Tel. wł.) O szczegółach pożaru w pociągu, dążącym z Grodna do Suwałk donoszą do pism tutejszych:

Zanim wypadek spostrzeżono i pociąg zatrzymano, cały wagon stał już w płomieniach, a z wnętrza wydobywały się głuche jęki i przeraźliwe krzyki pasażerów, palących się i wzywających pomocy.

Ciemna i dżdżysta noc powiększała grozę położenia, a brak narzędzi i wody, utrudniał ratunek.

Wagony w pociągu rozstawiono i płonący wagon pozostawiono swemu losowi, zalewając go wodą z tendra. Służba pociągowa rzuciła się na ratunek i kilka osób z płonącego wagonu wydobyła.

Ostatecznie cały wagon spalił się do szczętu.

Ocalono z niego 10 pasażerów mocno poparzonych i poranionych.

Wewnątrz wagonu znaleziono **kilka zwęglonych trupów**.

Ogólna liczba ofiar na razie nie jest wiadomą. Prawdopodobnie w rumowiskach spalonego wagonu znajduje się jeszcze więcej spalonych pasażerów.

Przyczyna pożaru nie została ściśle ustaloną. Najprawdopodobniej jednak któryś z pasażerów wiózł naftę lub benzynę i rozlany płyn łatwopalny stał się przyczyną tej strasznej katastrofy.

Sprawy austro-węgierskie.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przepędził noc bardzo spokojnie. Sen był nieprzerwany. Cesarz wstał o zwykłej godzinie t. j. bardzo wcześnie, zjadł śniadanie i zabrał się do pracy. Lekarze po rannem badaniu stwierdzili, że zapalenie gardła zupełnie ustąpiło, została jedynie chrypka, która prawdopodobnie ustąpi jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia.

Naprężenie w delegacyach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z urzędowych sfer donoszą, że delegacye zbiorą się w Budapeszcie 23 lutego. Jako dowód naprężenia, jakie zapanowało między delegacyami a ministrami, wymieniają fakt, że **ministrowie nie pojadą na posiedzenie delegacyi, ale zastąpią ich specyalni reprezentanci**. Stało się to, jak powiadają na skutek **interwencyi hr. Aehrenthala** który czuje się **obrażonym** przez delegacye austryackie tem, że nie poparły go one należycie w sporze z prof. Masarykiem.

Jak słychać prof. Massaryk zebrał nowe materyały w sprawie fałszywych dokumentów Friedjunga i zamierza je przedstawić w delegacyach.

Ustąpienie nuncyusza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Vaterland" donosi z dobrze poinformowanej strony, że odwołanie nuncyusza papieskiego Granito di Belmonte z Wiednia ma wyłącznie pobudki natury **osobistej a nie politycznej**.

Rozchodzi się mianowicie o stosunki rodzinne nuncyusza. Jak donosi specyalny korespondent tego pisma z Rzymu, nuncyusz prosił papieża o udzielenie mu pozwolenia na przebywanie przy matce swojej 90-letniej staruszce w Neapolu.

Na najbliższym konsystorzu papieskim otrzyma nuncyusz di Belmonte **kapelusz kardynalski**. W połowie stycznia przybędzie nuncyusz do Wiednia, aby cesarzowi wręczyć list, odwołujący go z Wiednia.

Złożenie przysięgi antimodernistycznej w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł) Wszyscy profesorowie i docenci wydziału teologicznego **złożyli przysięgę antimodernistyczną**. Nie uczynił tego tylko profesor prawa kanonicznego Dr Scherer.

„Neue Freie Presse" podaje tę wiadomość i wzywa świeckich profesorów uniwersytetu, aby odtąd na rektora uniwersytetu wiedeńskiego nie powoływali członka wydz. teologicznego.

Zauważyć musimy, że stanowisko takie „Neue Freie Presse" jest pewnego rodzaju wymuszeniem na profesorach uniwersytetu.

O słowa następcy tronu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że stronnictwo niezawisłości pod wodzą Justa zaniecha wniesienia interpelacyi w Sejmie węgierskim z powodu słów Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do hr. Khuen-Hedervaryego. Stronnictwo nie chce rozpoczynać wojny z następcą tronu. Celem salwowania jednak swego stanowiska, zasłania się stronnictwo tem, że tekst podanych przez dzienniki słów arcyksięcia nie jest autentyczny. Nie chce więc na mylnej podstawie opierać swej interpelacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Podróż hr. Khuen-Hedervary'ego do Wiednia, celem zdania sprawy cesarzowi o nieporozumieniach ze stronnictwem niezawisłości, z powodu słów, wyrzeczonych przez następcę tronu do hr. Khuena, została odłożona.

Konferencye czesko-niemieckie.

Praga. (T. B.) Dziś przedpoł. zebrali się członkowie komisyi narodowo-politycznej. Dalej zebrali się w gmachu sejmowym na naradę przywódcy niemieckich klubów sejmowych pos. Nostitz, Czernin, Eppinger, Urban, Bachmann, Wolf, Schreiner, Zuleger, Roller i inni. Narady przed g. 1 zostały przerwane do 2 pop.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 stycznia.

Nowe zbrojenia Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Rada ministrów na jednem z swych ostatnich posiedzeń, zatwierdziła opracowany przez ministerstwo marynarki program budowy statków dla eskadry czarnomorskiej. Program ten jest uzupełnieniem głównego programu odbudowania floty rosyjskiej, wniesionego już do Dumy. Na urzeczywistnienie tego nowego programu potrzeba będzie około 150 milionów rubli, za które zbudowanych będzie kilka pancerników najnowszego typu i kilka mniejszych statków.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. (Tel. wł.) Rozpoczęły się tu wybory do sejmu finlandzkiego. W Helsingforsie z 74.700 mających cenzus wyborczy, wczoraj do 1 godz. po południu złożyło głosy swoje 5.600 wyborców.

Trzęsienie ziemi.

Tryest. W obserwatoryum morskiem zanotowały dziś w nocy aparaty sejsmograficzne katastrofalne trzęsienie ziemi w odległości 5800 klm. Trzęsienie zaczęło się o 12 m. 34 i trwało do 1 m. 44 w nocy. Maksimum (wychylenie 20 mm.) osiągnęło trzęsienie ziemi o g. 12 m. 53.

Ateny, (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych odwiedził miejscowości, dotknięte trzęsieniem ziemi. W Lehenie prawie wszystkie domy są nie do zamieszkania. Większość mieszkańców zbiegła do Patrasu i Pirgosu. Dotychczas lekkie uderzenia podziemne dają się jeszcze wciąż odczuwać. Padają deszcze z gradem.

Bezrobocie krawców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bezrobocie krawców trwa dalej. Wczoraj i dzisiaj przyszło do demonstracyj ulicznych, które jednak nie przybrały większych rozmiarów, mimo, iż były dosyć burzliwe.

Policya ograniczyła swą rolę tylko do przestrzegania ładu i porządku.

Spisek anarchistyczny w Londynie.

Londyn. (Tel. wł.) W sprawie walki anarchistów z policyą w Londynie nadchodzą sensacyjne szczegóły. Policya przy rewizyi odkryła bardzo ważne rzeczy, które stwierdzają daleko rozgałęzioną działalność rewolucyjną w Londynie. Znaleziono dokumenty, które dowodzą, że istniało i przygotowywało się w Londynie wielkie sprzysiężenie anarchistyczne, którego zamiarem było wysadzić w powietrze wszystkie najwybitniejsze budowle i gmachy w Londynie. Policya jest szczęśliwą, że w czas przeszkodziła wykonaniu zbrodniczego planu.

Naokoło przesilenia.

Dzień dzisiejszy i jutrzejszy zadecydować mają o charakterze i składzie trzeciego gabinetu bar. Bienertha. Decyzya zapadnie nie w stylowym gmachu prezydyum gabinetowego przy „Herrengasse" w Wiedniu, gdzie dotąd robiono politykę wewnętrzną państwa, ale w pałacu marszałka Czech ks. Lobkowitza w Pradze. Tam zebrali się przywódcy czescy i niemieccy, by po raz może setny spróbować zawieszenia broni w walce narodowej, jaka od początku ery konstytucyjnej paraliżuje rozwój normalny państwa. Baron Bienerth powołał jeszcze raz notablów czeskich i niemieckich do zielonego stolika, jeszcze jeden uczynił wysiłek, by pokój w Czechach sprowadzić. Od wyniku tych konferencyi zależeć będzie w obecnej chwili polityczny i osobisty ustrój przyszłego ministerstwa.

Podobno „na najwyższem miejscu" wyrażono zapatrywanie, że dotychczasowa niemiecko-polska większość nie wystarcza do przeprowadzenia programu rządowego w parlamencie. Tego samego zdania jest także bar. Bienerth i stara się o pozyskanie Czechów dla swego gabinetu. Droga jednak po głosy czeskie prowadzi przez salon konferencyjny w pałacu ks. Lobkowitza w Pradze. Bez ugody w Pradze nie będzie większości polsko-czesko-niemieckiej w Wiedniu. Stąd zrozumiałym jest nacisk, jaki bar. Bienerth kładzie obecnie na Pragę. Każdemu przywódcy parlamentarnemu, zgłaszającemu się po tekę ministeryalną dla siebie lub dla swego przyjaciela, bar. Bienerth wskazuje na Pragę i każe mu stamtąd czekać wiadomości.

W kołach parlamentarnych panuje pesymistyczne ocenianie widoków konferencyi praskich. Liczą się więc z ewentualnością, że nowy gabinet będzie miał wybitnie charakter urzędniczy. Podobno także namiestnik Dr Bobrzyński, którego bar. Bienerth zapytał o zdanie, oświadczył się za utworzeniem gabinetu urzędniczego i zaproponował zatrzymanie Dra Dulęby na stanowisku ministra Galicyi, obok zamianowania Dra Germana ministrem resortowym. Jeżeliby zaś z powodu intryg w Kole, Dr Dulęba musiał ustąpić, namiestnik proteguje na jego miejsce radcę dworu w ministerstwie galicyjskiem Dra Rosnera wiedeńskiego korespondenta „Czasu".

Zdaje się, że ta ostatnia propozycya napotka na żywy opór Koła Polskiego, gdyby weszła w stadyum poważnych rozważań. Utarła się tradycya, że minister dla Galicyi musi być członkiem Koła polskiego. Wtedy tylko bowiem będzie mógł należycie bronić interesów kraju, jeżeli będzie miał silne w Kole polskiem oparcie. Urzędnik zaś, nie stojący w osobistym, nieprzerwanym kontakcie z członkami Koła, będzie tylko figurantem w gabinecie bez wpływu i bez siły. Na ministrów galicyjskich powoływano dotąd najwpływowszych polityków polskich, niezawodnie więc i teraz wysoki ten urząd obejmie jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów polskich.

Kuropatkin o Polakach.

Głośny specyalista od „odwrotów w porządku“, b. wódz... rejterady rosyjskiej z Mandżuryi, i b. minister wojny, słowem jen. Kuropatkin, wsławiony sromotnemi klęskami rosyjskiemi na Dalekim Wschodzie, szuka nowych „laurów“ na arenie publicystycznej. Najprzód wystąpił, jak wiadomo, w roli historyka, pisząc urzędowe sprawozdanie z przebiegu kampanii, potem prowadził obszerne polemiki z różnymi generałami, którzy tezy jego w wątpliwość podali, wreszcie... sięgnął po laur publicysty i napisał rzecz pod obiecującym tytułem: „Rosya dla Rosyan“.

W pracy tej odniósł istotnie zwycięstwo nad... logiką i zdrowym rozsądkiem, to też warto poświęcić jej kilka uwag, tembardziej, że Kuropatkin zajmuje się tu bardzo obszernie Polakami i sprawą polską...

Odkrywszy na wstępie „intrygę angielską“, która zdaniem b. wodza armii rosyjskiej była jedyną przyczyną jej porażek, Kuropatkin przechodzi do tak popularnego dziś w Rosyi tematu „wrogów wewnętrznych“, t. j. „obcoplemieńców“ wogóle, a Polaków w szczególności i im wypowiada wojnę...

„Inorodcy“ i cudzoziemcy, — pisze Kuropatkin — a również i solidarni z inorodcami Rosyanie, przynosili zawsze państwu olbrzymie szkody, bałamucili świadomość rosyjską, podkopywali historyczne podstawy samowładztwa, prawosławia i narodowości i „doprowadzili plemię rosyjskie nie do wzmożenia, ale do osłabienia pod względem duchowym i materyalnym“.

Tu nasuwa się kwestya, kogo właściwie rozumieć pod mianem cudzoziemców?

Na szczęście autor sam ustala terminologię.

„I w armii rosyjskiej i na innych polach — pisze — jest już bardzo dużo Polaków, którzy uważają Rosyę za swoją ojczyznę, kochają ją, mówią w domu tylko po rosyjsku, żenią swoich synów i wydają swoje córki tylko za Rosyan. Ten żywioł polski jest naturalnie tylko pożyteczny dla Rosyi. Tak samo pożyteczni są Niemcy, którzy „dawno już się zrusyfikowali, przyjęli prawosławie zapomnieli mówić po niemiecku i pożenili się z Rosyankami“...

Trzeba więc być tylko renegatem, ażeby stracić odrazu wszelkie wady obcej krwi. Takie „obce żywioły“ przestają być obce, już nie zagrażają historycznym podstawom ani bałamucą świadomości rosyjskiej, już nie osłabiają plemienia rosyjskiego, ale wzmacniają, ba, może nawet — „uszlachetniają“! Tylko trzeba być — renegatem...

Inorodcami zaś i cudzoziemcami we właściwem tego wyrazu znaczyniu, są zdaniem Kuropatkina tylko ci, którzy nie chcą się wyrzec ani swej mowy, ani religii. Naprzykład Polacy, którzy „wykorzystawszy jaknajbardziej możliwość kształcenia się w szkołach średnich i wyższych, zaczynają w zatrważający sposób wypierać Rosyan. Nie mówię tu o Polakach — zastrzega się p. Kuropatkin — którzy zaczęli uważać Rosyę za ojczyznę (!), a język rosyjski za swój macierzysty (!), bo to nasi bracia; mówię natomiast o Polakach, którzy demonstracyjnie (!) zachowują swój język: nawet w urzędach mówią głośno po polsku, nie mówiąc już o bufetach i peronach kolei żelaznych... Przyjmowanie takich Polaków na służbę przy kolejach rosyjskich, do sądu i na inne urzędy — uważam za wielki błąd“.

P. Kuropatkin wogóle zdaje sobie sprawę, jak trudne stawia żądanie. „Gdyby w roku 1815 — pisze — nie przyłączono do Rosyi krajów polskich, zasiedlonych całkowicie przez Polaków, możnaby było zlać (!) pozostałych na ziemiach rosyjskich Polaków z ludnością rosyjską. Ktoby zaś sprzeciwiał się temu, tego należałoby wyodrębnić, jako cudzoziemca, zamknąć przed nim rosyjskie zakłady naukowe, nie puścić na służbę i do rządów sprawami, dotyczącemi plemienia rosyjskiego“.

I oto mamy cały prawie program rosyjskiego eks-ministra i eks-wodza: zlewać inorodców z „plemieniem rosyjskiem“ wszelkimi sposobami, a kto się nie „zleje“ temu zagrozić represyami i wsadzić do kozy.

Ale też tutaj leży cały tragizm sytuacyi. Gdyby „inorodcy“ byli nieliczni, możnaby im wszystkim zagrozić kozą, możnaby na wszystkich dokonać jakiejś egzekucyi, a w końcu każdemu dać strażnika, ażeby pilnował procesu „zlewania się“ delikwentów z rozdawcami kar i represyi...

Ale jakże tu wsadzić do kozy całą Polskę, Finlandyę, Kaukaz i t. d.? A iluż to strażników na to potrzeba?... Na to nie wystarczy z pewnością cała armia rosyjska, choćby pod wodzą samego Kuropatkina...

Stronnictwa w Kole polskiem.

Ze względu na toczące się między stronnictwami Koła polskiego układy, mające na celu rozdział godności między poszczególnych przywódców partyjnych, podajemy dla oryentacyi naszych czytelników siłę wszystkich stronnictw w Kole polskiem:

a) Konserwatyści: Biliński, Czaykowski, Bobrzyński(?) Gniadecki(?), Górski, Korytowski, Lubomirski, Moysa, Starzyński (8).

b) Narodowi demokraci: Bieniowski, Buzek, Dębski, Dietzius, Gall, Gold, Głąbiński, Fiedler, Jabłoński, Krupka, Maślanka, Paduch, Ptaś, Skarbek, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski (17).

c) Demokraci: Battaglia, Dulęba, German, Kolischer, Loewenstein, Pastor, Petelenz, Roszkowski, Sikorski, Staniszewski W., Stwiertnia, Zarański, Zieleniewski (13).

d) Stronnictwo ludowe: Biały, Bojko, Bomba, Ciągło, Jachowicz, Krempa, Madej, Łuszczkiewicz, Mleczko, Olszewski, Harnek, Potoczek, Ruebenbauer, Siwula, Sredniawski, Stapiński, Staniszewski J., Wójcik, Żygulińskl (19).

e) Grupa X. Stojałowskiego: Dobija, Fijak, Stojałowski, Stohandel, Szajer (5).

f) Grupa p. Kozłowskiego (centrum): Bujak, Kozłowski, Londzin, Męski, Rzeszotko (5).

g) Wątpliwi (bo ich nigdy niema): Hanusiak, Szponder (2).

h) Dzicy: Łazarski, Kopyciński (2).

Socyalistyczni wyzyskiwacze.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Znaną jest powszechnie rzeczą, iż Kasy chorych, zarządzane przez socyalistów są „dojnemi krowami“ dla stronnictwa socyalistycznego, które czerpie stamtąd pełną garścią materyalne środki na utrzymanie swych agitatorów. Rozmaite podejrzane indywidua, wykolejone jednostki, umieszczają socyaliści w Kasach chorych, jako „urzędników“, którzy faktycznie i jedynie służą „partyi“, aczkolwiek opłacani są z Kas chorych.

Typowym pod tym względem przykładem jest „Miejska Kasa chorych“ w Krakowie, o której tyle razy już byliśmy zmuszeni pisać. Swieżo wydany krakowski kalendarz Czecha na 1911 wykazuje, że Kasa ta, licząca około 10 tysięcy członków, zatrudnia aż... 24 urzędników i różnego rodzaju funkcyonaryuszów — podczas gdy inne nie przez socyalistów zarządzane Kasy z tą samą liczbą członków utrzymują nieraz o połowę mniej płatnych funkcyonaryuszów.

Na 24 „urzędników“ Miejskiej Kasy chorych jest 14 znanych agitatorów, którzy organizują i prowadzą socyalistyczne związki i stowarzyszenia w Krakowie i na prowincyi. Są to między innymi pp. Englisz, Kurowski, Sułczewski, Waligóra, Machauf, Bryniarski, Kowalski, Łyszczarz, Wasilewski, Jaroszewski, Miszel, Kühner, Boczarski, Nowakowski. Wszyscy wymienieni, to zawodowi agitatorzy socyalistyczni, opłacani ciężko zapracowanym groszem robotniczym, składanym w Kasie chorych na cele samopomocy społecznej.

Socyalistyczny Zarząd Kasy chorych, składający się częściowo z przywódców, a częściowo z obałamuconych robotników socyalistycznych, uważa opanowaną przez siebie instytucyę za schronisko dla zasłużonych w w „partyi“ działaczy i za środek do robienia „socyalistycznej polityki“. W tym też głównie kierunku skierowaną jest cała działalność krakowskiej Kasy chorych, która na administracyę, czyli utrzymanie tej gromady fikcyjnych urzędników przeznacza lwią część swych dochodów.

Jacy zaś ludzie są dopuszczeni do składu personalu urzędniczego Miejskiej Kasy chorych świadczy fakt, że między innymi „urzędnikiem“ tej instytucyi jest „towarzysz“ Sułczewski, karany **trzechletniem ciężkiem więzieniem za usiłowane morderstwo**, następnie **kilkumiesięcznem więzieniem za oszczerstwo**, nie wspominając już o innych sprawkach tego „towarzysza“.

Jeżeli tego rodzaju personal urzędniczy zatrudnia się w instytucyi, obracającej dziesiątkami tysięcy, nic dziwnego, że trafiają się Żelaszkiewicze, Więckowscy, Kraussowie i im podobni, którzy poprostu okradają Kasy chorych, następnie zaś, albo idą do kryminału lub uciekają do Ameryki...

Niezrozumiałem natomiast jest stanowisko władz nadzorczych. Jak można tolerować tego rodzaju stosunki? Jak można dopuścić do tego, aby Zarząd Kasy chorych w Krakowie, któremu w swoim czasie publicznie „Głos Narodu“ zarzucił popełnienie nadużyć finansowych, dziesiątki tysięcy koron wynoszących — ani się z zarzutów nie oczyścił, ani też z instytucyi nie ustąpił?

Jest to coś gdzieindziej zupełnie niemożliwego i niepraktykowanego. Nawet w Galicyi, w innych miejscowościach władze inaczej, niż w Krakowie w podobnych wypadkach postępują. Starostwo w Drohobyczu, kiedy podniesiono publicznie zarzuty nieuczciwej gospodarki finansowej przeciw zarządowi tamtejszej Kasy chorych, zarząd ten rozwiązało, a książki odesłało prokuratoryi państwa. Podobnie uczyniło starostwo z zarządami socyalistycznemi Kas chorych w Stryju i Jarosławiu. W Krakowie natomiast wszystko jest możliwem..

Tutaj zaciera się widocznie granica między nieuczciwością a uczciwością, kiedy ludzie, którym publicznie zarzucono nieuczciwość, nie oczyściwszy się z zarzutów, mogą piastować wszelkie urzędy w instytucyach publicznych i uchodzić za „honorowych“... Dokąd zajdziemy?...

Przegląd społeczny.

Praca dzieci w Austryi.

Staraniem ministeryum handlu wydana została obszerna publikacya, która statystycznie obrabia i zestawia, o ile dzieci zatrudniane są w przemyśle i handlu w Austryi. Statystyka była zebrana w roku 1908 przy pomocy nauczycieli i władz miejscowych, w części także przy pomocy lekarzy. Obejmuje ona zaledwie $^1/_{10}$ część dzieci szkolnych w Austryi, daje jednak dokładny dosyć obraz stanu rzeczy. W pierwszym tomie publikacyi ministeryalnej zebrano wyniki badań w 150.000 wypadków.

Ze statystyki tej wynika, że więcej niż $^1/_3$ część dzieci w wieku szkolnym będących, zajętych jest pozą szkołą pracą, czy to w gospodarstwie, czy też w innych rodzajach zatrudnień przemysłowych lub handlowych. Najwięcej dzieci pracuje przy gospodarstwach rolnych, następnie wiele w przemyśle gospodnio-szynkarskim i w przemyśle tkackim.

W Galicyi podlegało badaniu 389 szkół, do których uczęszczało 97.288 dzieci, z tych zajętych pracą poza szkołą było 32.030. Najwięcej pracujących dzieci było w następujących miastach: Bochnia (40%), Borszczów (50%), Horodenka (80%), Jasło (70%), Krosno (50%), Nadwórna (75%), Tyczyn i Złoczów (85%).

Według wieku pracowało w latach od 6 do 8 — 5110 dzieci, od 9 do 10 — 8691 dzieci, od 11 do 12 — 10.084, to jest prawie 50%, w wieku od lat 13 do 14 — 8145 dzieci, to jest blisko 60%.

W porównaniu z innymi krajami Austryi, okazuje się, że z wyjątkiem Czech, Galicya zatrudnia najwięcej dzieci.

Pracą nocną w całej Austryi zajętych jest 23·7% dzieci, najwięcej w przemyśle gospodnio-szynkarskim, gdzie 39·9% dzieci zatrudnionych pracuje po nocach nieraz 10 godzin przeszło.

Na blisko 12 tysięcy dzieci, pracujących w Galicyi w przemyśle domowym i przy rolnictwie, zaledwie około 2000 było wynagradzanych za swą pracę.

W niedziele i święta pracowało ich przeszło 7000.

Walka z bezrobociem w Niemczech.

Miasto Schöneberg uregulowało u siebie sprawę walki z bezrobociem w porozumieniu z organizacyami zawodowymi robotniczymi. Osobna komisya zastanawiała się nad tem czy należy podejmować walkę z bezrobociem przez nadzwyczajne roboty, przez miasto prowadzone celem zatrudnienia bezrobotnych, czy też należy zaprowadzić osobne ubezpieczenia. W rezultacie oświadczyła się komisya przeciw robotom, a za ubezpieczeniem. Roboty wykonywane w takich warunkach, gdzie one mają dać zatrudnienie bezrobotnym bez względu na ich fach, a tylko dla ratowania ich od nędzy, są zawsze dla przedsiębiorcy — w tym wypadku gminy — bardzo drogie prawie o 50 proc. droższe niż wykonane w zwykłych warunkach.

Raczej więc zaprowadzić ubezpieczenie gminne bezrobotnych. Ubezpieczenie to ma działać w porozumieniu z organizacyami zawodowymi i udzielać robotnikom bezrobotnym połowę wsparcia udzielanego przez organizacye. Kto nie należy do organizacyi, a chciałby z ubezpieczenia korzystać, musi na kwartał przynajmniej przedtem być zapisany w liście specyalnej, prowadzonej przez magistrat i złożyć powien udział w miejskiej kasie oszczędności. Miasto daje na cele ubezpieczenia 15.000 Mk rocznie.

Zakaz pracy nocnej w piekarniach.

W francuskiej Izbie deputowanych wniesiono jeszcze w lutym 1910 projekt ustawy zakazującej pracy nocnej w zawodzie piekarskim. Wniosek ten przekazano do rozpatrzenia komisyi robotniczej, która obecnie ukończyła nad nim obrady. Wynik prac komisyjnych jest dla ustawy bardzo przychylny. Komisya orzekła, że chleb można daleko lepiej i czyściej wypiekać w dzień. Czeladnicy piekarscy dawno już walczą o tę zmianę, a i właściciele piekarń na nią się zgodzą. Konsumenci zmiany tej nie odczują, gdyż najwyżej rano chleb będzie cokolwiek później dostarczony, ale za to będzie prawdopodobnie smaczniejszy i świeży. Komisya przedłożyła Izbie wniosek, aby w piekarniach od godz. 9 wieczór do 5 rano praca była wzbroniona. Wszystkie piekarnie, bez względu na swą wielkość produkcyi mają tej ustawie podlegać.

Organizacya bezpłatnej porady prawnej w Ameryce.

W Nowym Jorku pracuje od r. 1876 stowarzyszenie „Legal Aid Society“, które ma za zadanie udzielanie bezpłatnie porady prawnej ubogim ludziom. Pracę swą rozpoczęło towarzystwo dając w pierwszym roku 212 porad. Obecnie ostatnie sprawozdanie wykazuje, że towarzystwo ma 6 biur, w których pracuje 35 adwokatów, 9 pisarzy i 19 stenografów, a udzieliło porad w 31.056 wypadkach. Prowadzono interesy 19626 mężczyzn i 12910 kobiet i wywalczono dla nich pretensye w łącznej sumie 86 tysięcy dolarów t. jest blisko pół miliona ker. Koszta jakie towarzystwo ponosi, pokrywane bywają w $^1/_6$ części z wkładek członków, drugą $^1/_6$ dają 10 proc. odliczania od sum uzyskanych w procesach, jeśli one wynoszą więcej jak 5 dolarów, resztę $^4/_6$ daje ofiarność publiczna.

Organizacya eksportu jabłek galicyjskich.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu“ zamieszczoną została notatka o eksportowym składzie jabłek krajowych pochodzących wprost od właścicieli sadów.

Aby zasięgnąć bliższych wiadomości o stanie naszego sadownictwa, o warunkach sprzedaży krajowych jabłek tak w kraju, jak i zagranicą udałem się do p. Dra Stanisława Golińskiego, krajowego instruktora ogrodnictwa, który też był łaskaw udzielić mi następujących informacyi:

Obecnie cały eksport jabłek galicyjskich jest w rękach macherów-pośredników (niemców i żydów). Owoce, jako towar łatwo psujący się i w dodatku czysto sezonowy — muszą być przez właścicieli szybko zbywane, korzystają z tego pośrednicy i wyzyskując położenie producentów zgarniają lwią część zysków, a i ci pośrednicy co są — nie są miejscowi, ale obcy.

W ub. roku nastąpił ogromny urodzaj jabłek wprost nadurodzaj. Wobec zupełnego braku jakiejkolwiek organizacyi zbytu właściciele sadów, jak zwykle, znaleźli się w smutnem położeniu zupełnej zależności od pośredników. Wobec tego w Towarzystwie rolniczem utworzył się Komitet dla eksportu jabłek krajowych. Wydział krajowy udzielił już subwencyi 1000 K., a dom komisowy „Pług“ zajął się stroną handlową. Do udziału zgłosiło się 89 producentów (z zachodniej Galicyi) okazało się przytem, że mamy pewne środowiska z większą ilością sadów i tak np. w Wielickiem, gdzie jest przewaga sadów wielkiej własności dominuje przednia odmiana Renety Bienheimskiej, drugiem takim środowiskiem okazało się Krośnieńskie, gdzie samej tylko odmiany t. zw. „Bukówki“ wywieziono do Niemiec w ub. roku 60 wagonów (1 wagon tj. 10.000 kilo jabłek). Jest to jabłko zwykłe, kuchenne wytrzymujące do późnej zimy, znoszące łatwo transport, nadaje się na wina i większą część tych 60 wagonów przewieziono została do Uścia (Aussig) nad Łabą, gdzie gorodniejszy owoc poszedł na moszcz do fabryki moszczu, a główną część najlepszego owocu przewieziono do Berlina na łodziach.

Dodać tu i podkreślić należy, że Niemcy z całą świadomością obniżenia wartości naszego owocu — i tak np. naznaczyli od sierpnia do grudnia wolny wstęp owocom wsypanym luźno (bez opakowania) do wagonów i w ten sposób otrzymają nawet najszlachetniejsze gatunki częściowo w uszkodzonym stanie — co daje ich ludności tanie pożywienie (ale naszym kosztem!), a za śmietanki tego owocu korzystają ich kupcy!

Trzeciem środowiskiem jest Łącko, gdzie niemieccy koloniści z Bawaryi przywieźli znaczną ilość szlachetnych gatunków (np. Jedwabki), które tam wśród włościan bardzo się rozpowszechniły.

Gdy się zważy, że z Tyrolu i Styryi sprowadza się do Galicyi znaczne ilości jabłek i płaci się za drogo, gdy się zważy, że jednocześnie nasze jabłka wywożone są zagranicę kraju i to przeważnie do Niemiec za ceny niesłychanie niskie (za wagon płacą 50—60 kor.), zrozumiemy, że zorganizowanie sprzedaży i wywozu jabłek krajowych nie jest wcale rzeczą obojętną, lub mało ważną — przeciwnie — wobec ubóstwa Galicyi, wobec rolniczego charakteru naszego kraju — jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Nie tak jeszcze dawno masło galicyjskie wobec tego, że jego produkcya i eksport znajdowały się w warunkach tak opłakanych, jak obecnie znajduje się produkcya i sprzedaż jabłek — było liche i drogie i nie przysparzało krajowi należytego dochodu. Z chwilą atoli, gdy Galicya pokrywać się zaczęła siecią spółek mleczarskich — nastąpiła gwałtowna zmiana — i nasze masło poszukiwane jest na targach zagranicznych.

To samo powinno mieć miejsce z produkcyą, sprzedażą i eksportem jabłek. Przedewszystkiem sami je powinniśmy konsumować, a nie sprowadzać po drogich cenach jabłek styryjskich, tyrolskich i t. d.

Dlatego powitać należy z uznaniem pierwszą tę próbę zawiązania Komitetu producentów jabłek krajowych i życzyć pomyślnego rozwoju tej akcyi w przyszłości.

Wszelkie objawy samopomocy na polu ekonomicznem są zdrowym objawem — wróżącym polepszeniu naszych opłakanych stosunków.

J. A. N.

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

18 (POWIEŚĆ).

— Powinniście zaproponować senatorowi Malin, by zakupił od was Goudreville, a raczej wasze pretensye do tego majątku, za milion franków w złocie. On zgodzi się chętnie na taki układ, wy zaś kupicie za te pieniądze piękną posiadłość w innej stronie Francyi. Następnie ciągnąć będziecie supełki o rękę tej pięknej dziedziczki — dodał, ukazawszy na Laurę. — Taka moja rada. Wiem niestety, że słowa starców, tem są w uszach młodzieży, czem słowa młodzieży w uszach starców: dźwiękiem bez znaczenia, powiedziałem jednak co miałem na sercu. — A teraz dość już o tem.

Rzekłszy to, stary margrabia skinął ręką na znak, że nie chce słyszeć żadnej odpowiedzi od swych młodych kuzynów i pospieszył do zamku, gdzie czekało na niego starsze towarzystwo.

Młodzi uczuli się poniekąd urażeni radami, udzielonymi przez starca. Propozycya ciągnienia supełków o rękę hrabianki, dotknęła obu braci w najdrażliwszych ich uczuciach. To też od tej chwili stali się mniej serdeczni dla pana de Chargeboeuf, nie uchybiając oczywiście w niczem, należnej mu od nich uprzejmości.

Doświadczony starzec zrozumiał znaczenie tego chłodu, co zniewoliło go do ogarnięcia wzrokiem pełnym współczucia, tych trojga czarujących istot, tak nie liczących się z rzeczywistością. Przed odjazdem wspomniał jeszcze parę razy w czasie ogólnej rozmowy o konieczności pogodzenia się z wypadkami, chwaląc pana Hauteserre, za jego zamiar oddania synów swych w służbę cesarstwa.

— Bonaparte — mówił — stworzył już kilku książąt, tworzyć też będzie i hrabiów, a Malin, o ile wiem, pragnie gorąco zostać hrabią de Goudreville, ta jego chętka może być dla was korzystną.

— Albo fatalną — przerwała Laura.

Siedząc już w swej kolasie margrabia de Chargeboeuf skinął jeszcze na Laurę, która, zwinna jak ptaszek, skoczyła lekko na stopnie powozu.

— Ty jesteś kobietą wyższą — szepnął jej do ucha. — Pamiętaj, że Malin, zbyt wiele względem was zawinił, by nie chciał krzywdzić was i nadal. Strzeżcie się go bo lada chwila zastawi wam sidła, a przedewszystkiem, starajcie się pogodzić z nowym rządem, to moje ostatnie słowo.

Po chwili staroświecka landara margrabiego, wyjeżdżała z bram zamkowego dziedzińca, zawracając na gościniec prowadzący do Troyes.

Laura i jej kuzyni stali czas jakiś nieruchomi, patrząc za odjeżdżającym, którego mądre słowa, nie sprawiły na nich pożądanego wrażenia.

Niestety, doświadczenie przemawia najczęściej ze starej landary, przez usta ludzi przebranych w staroświecki strój przeszłości i dlatego nie znajduje posłuchu w uszach młodych. To też i tu nikt nikt z tej młodzieży, nie zdawał sobie sprawy z odmian, jakie zachodziły teraz we Francyi. Miotani oburzeniem, panowie Simeuse, czuli tylko, że młoda krew wre im namiętnie w żyłach i pozostali głusi na słowa rossądku.

— A przecież rodzina Chargeboeuf. ma za dewizę (Adsit fortior) najcudniejsze hasło wojenne — rzekł jeden z nich.

— Rozum naszego wuja, stał się tak ciężkim jak jego nazwisko — zauważyła z goryczą Laura, robiąc aluzyę do brzmienia nazwiska Chargeboeuf (brzemię wołu).

— Nie żyjemy już w czasach świętego Ludwika — westchnął młodszy Simeuse.

— Och! skonać, śpiewając to hasło mego domu, będzie też i mojem — zawołała Laura z egzaltacyą.

— Nasze zaś...

— Jeśli... Umrzej! a więc żadnych kompromisów, „bo ściśle biorąc, nasz kuzyn Ciężkowolski“ miał słuszność, twierdząc, że Malin ma wielką ochotę przywłaszczyć sobie nazwisko de Goudreville.

— I zamek tego nazwiska — dodał drugi.

— Te sale, które Mansart rysował dla naszych przodków. A dziś taki Malin płodzić tam zechce swoje potomstwo.

— Gdyby miało przyjść do tego — zawołała Laura — wolałabym, aby całe Goudreville spaliło się doszczętnie.

Słowa te hrabianki usłyszał przypadkowo jeden z okolicznych wieśniaków, targujący właśnie na dziedzińcu cielaka, z obory pana Hauteserre.

Powróciwszy do zamku, Laura rozpoczęła żywą naradę z Michu i kuzynami swymi, której starsi słuchali w milczeniu.

— Mój dobry panie Michu — rzekła hrabianka — powiedz nam szczerze, czy niemasz czego na sumieniu?

— Jedno tylko, żem nie sprzątnął wpierw z tego świata tego nikczemnika Malin, co było moim obowiązkiem.

— Ależ Michu! — powściągał go proboszcz.

— Wyjadę stąd oczywiście, nie wpierw jednak, aż oddam panom Simeuse depozyt powierzony mi przez ich rodziców, a który zakopany jest w lesie, w miejscu mnie tylko wiadomem. Teraz trudno się do tego zabrać, bo różne podejrzane figury włóczą się wciąż za nami.

— Zauważyłeś to?

— O tak, nie dalej, jak na ostatniem polowaniu, przyczepił się do mnie ten niby rządca, co jest na mojem miejscu w Goudreville

— Czegoż chciał?

— Zapytał mnie, czy panowie margrabiowie nie wiedzą, że grunta, na których polują nie należą do nich. A ja mu na to: To trudno mój chłopcze, człowiek nie może odwyknąć przez kilka miesięcy od tego, co robił przez kilka wieków.

— Dokonałeś pan — odpowiedział młodszy Simeuse, rumieniąc się z radości.

— A tamten co odrzekł? — spytał ktoś ze starszych.

— Powiedział, że uwiadomi o naszych pretensyach tego Malin, którego nazwał senatorem.

— Senator! a potem hr. de Goudreville, pyszna maskarada — mówił wzruszając ramionami, starszy Simeuse. — Prawda, że mówią już dziś Bonapartemu — „Najjaśniejszy panie“.

— A jego książęca mość, Muratowi — dodał pan Hauteserre.

— Któż to taki? — spytali młodzi

— Szwagier Napoleona.

— To ciekawe! — rzekła panna Cing Cygne — i zapewne mówi się jej cesarska mość, o wdowie Markiza de Beauharnais.

— Nie inaczej.

— Powinnibyśmy pojechać do Paryża, aby to wszystko zobaczyć — zawołała Laura.

— Och, co do tego — zauważył Michu — to widziałem już wiele, będąc ostatni raz w Paryżu, gdzie oddawałem mego Franka do szkół i mogę państwa upewnić, że jeżeli całe wojsko cesarza jest takie jak jego gwardya, to cesarstwo potrwa dłużej od nas.

— Wiele rodzin szlacheckich wstąpiło już do służby — zauważył pan Hauteserre.

— Bo też według nowych ustaw — dodał proboszcz — każdy dziś musi w wojsku służyć. Ustawa nie uznaje dziś żadnych różnic urodzenia, ni nazwiska.

— Och! Bonaparte więcej nam zrobił złego, niż cała rewolucya ze swym toporem — zawołała Laura.

— Kościół modli się za niego — odpowiedział ks. Goujet.

Cała ta rozmowa powinna była przekonać młodych rojalistów, jak rozumnemi były przestrogi i rady margrabiego de Chargeboeuf. Oni jednak, nieprzejednani w swej młodzieńczej wierze i poczuciu honoru postanowili trwać w wierności dla swych dawnych zasad. Powtarzali sobie to, co mówią po wsze czasy, wszystkie zwyciężone stronnictwa, że powodzenie zwycięzców nie będzie trwać wiecznie — że cesarz podtrzymywanym jest tylko przez wojsko, nie przez lud i t. p. Nic dziwnego, że musieli prędzej, czy później wpaść w zastawione sidła, których uniknęliby ludzie rozsądni i liczący się z wypadkami. Bo też, gdyby ludzie chcieli być szczerzy, musieliby przyznać, że każde wielkie nieszczęście, które na nich spada, poprzedzane bywa zazwyczaj jawną przestrogą lub czysto wewnętrznem przeczuciem, którego los nigdy nie skąpi. Niestety, świadomość ta przychodzi im zazwyczaj już po spełnionej klęsce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka z bandytami rosyjskimi w Londynie.

(Przebieg walki. — Pierwszy występ bandytów. — Tunel do sklepu jubilera. — Śmierć bandyty i Róża Selińska. — Oblężenie domu bandytów. — Posiłki wojskowe. — Pożar. — Ofiary. — Ostatnie wiadomości).

Dzielnica londyńska Whitechapel była ubiegłej nocy i przez cały dzień wczorajszy widownią krwawych starć między bandytami rosyjskimi a policyą londyńską i wojskiem. Osobliwa i tragiczna ta walka pochłonęła kilka ofiar życia ludzkiego, nie licząc ciężko lub lekko rannych. Była to formalna bitwa, w której bandyci, zatarasowawszy się w jednym z domów na Houndditch dawali ognia do oblegającej ich policyi, policya zaś strzelała z karabinów do wnętrza domu. Telegramy donoszą, że później bandyci posługiwali się nawet bombami, a zawezwane wojsko przybyło z lekkiemi działami. Niezliczone tłumy ludności przyczyniały się do niesłychanego zamieszania, które wzrosło jeszcze bardziej, gdy w oblężonym domu wybuchnął pożar. Ostatecznie dom w znacznej części spłonął i zawalił się, grzebiąc pod gruzami i zgliszczami sześć zwłok.

Bandyci, o których mowa, zaniepokoili mieszkańców Londynu już przed kilku tygodniami. Chcąc się dostać do strzeżonego silnie dniem i nocą sklepu jubilera Harrisa, gdzie znajdowały się drogocenne kosztowności, wynajęli w przylegającej kamienicy mieszkanie. Zamieszkał tam jeden z nich, jakiś młody człowiek, który podał swe nazwisko Lewy; do niego schodzili się jego towarzysze i razem pracowali nad wybiciem tunelu do sklepu Harrisa. Tunel był już prawie zupełnie skończony, ale ujście jego, zamiast wyjść na pożądany punkt, wiodło do sąsiedniego sklepu z towarami sukiennymi. Właściciel tego sklepu mieszkał nad nim i w nocy usłyszał podejrzane kucie. Doniósł o tem policyi, która uczyniła na bandytów zasadzkę. Ale bandyci, podobno w liczbie trzech, wypadli na ulicę, uzbrojeni w browningi, zabili dwóch policyantów, trzech zranili śmiertelnie, a kilku ciężko i uciekli. Jeden z bandytów, ranny ciężko, umknął wprawdzie, ale umarł nazajutrz w dzielnicy Whitechapel. W mieszkaniu, w którem spędził ostatnie chwile, aresztowano kilka osób, lecz z braku wszelkich poszlak, wypuszczono ich na wolność. Zatrzymano tylko Różę Selińską, garbatą dziewczynę z Królestwa Polskiego, która pielęgnowała rannego. Miał on się nazywać Goldstein, czy Lewy.

Wedle opowiadania Selińskiej, do pokoju wnieśli go jacyś mężczyźni i złożyli na łóżku. Selińska i przyjaciółka chciały z sąsiedniego pokoju wejść, ale owi mężczyźni przytrzymali drzwi. Gdy później obie kobiety weszły do sypialni, spostrzegły w niej już tylko rannego, który wkrótce umarł. Policya była na tropie sprawców włamania, których uważa za terorystów rosyjskich i wczoraj przystąpiła do ich ujęcia.

Ubiegłej nocy policya kazała opróżnić wszystkie budynki w okolicy tego domu, do którego schronić się mieli mordercy. Z jednego otoczonego przez policyę domu dali zbrodniarze wiele strzałów rewolwerowych, na co policya odpowiedziała ogniem. Jeden sierżant został strzałami w pierś ciężko zraniony. Kula, która go trafiła, jest tego samego kalibru, jakiej swego czasu użyli mordercy w Hundsditch.

Oddział policyi, złożony z 700 przeszło ludzi, poparty przez wojsko, zamknął ulicę Sydney, gdzie schronili mordercy policyantów, „Piotr“ „Malarz“ i „Fryc“.

Podczas rewizyi domowej na przedmieściu Willesden, jeden urzędnik policyjny został w pierś tak ciężko zraniony strzałem rewolwerowym, że musiano go przewieść do szpitala.

Szkocka gwardya zajęła stanowisko na obu końcach ulicy i strzelała do okien, gdy tylko który ze zbrodniarzy się ukazał. Także jeden z widzów został lekko zraniony. Na miejsce starcia przybył minister spraw wewn. Churchill.

Tymczasem dom stanął w płomieniach. Straż pożarna zjawiła się na miejscu.

Gdy ogień objął cały dom, oblężeni wyszli na dach i stamtąd strzelali do żołnierzy i urzędników policyjnych. Słychać było rozmaite eksplozye. Koło godz. 3 popołudniu dach się zawalił.

Na plac starcia zajechały trzy działa konnej artyleryi.

Straż pożarna wtargnęła do spalonego budynku, gdzie znaleziono sześć trupów.

Jeden jest niewątpliwie „Frycem“. Zaraz po wtargnięciu do domu zawaliła się powała, przyczem 4 strażaków odniosło ciężkie rany. Między ranionymi przez strzały zbrodniarzy znajduje się także 3 widzów.

Walka z bandytami w Whitechapel wywołała w mieście ogromne wrażenie i wzburzenie. Dzienniki domagają się bezwzględnego postępowania wobec emigrantów, zwłaszcza wobec terorystów rosyjskich. Wszystkie sklepy w dzielnicy Whitechapel i Stepney zamknięto z obawy przed rozruchami.

W ostatnich godzinach nadchodzą jeszcze następujące wiadomości.

Policya już od dłuższego czasu szczególnie pilnowała domu, w którym mieszkał zabity przy napadzie na sklep Harrisa, bandyta Moruncew i w którym znaleziono cały skład bomb i broni. Wreszcie postanowiła policya wejść do tego domu, i to w nocy, aby zaskoczyć bandytów znienacka i wszystkich wyłapać. Dom otoczono ze wszystkich stron silnym kordonem policyantów. Bandyci jednak dowiedzieli się widocznie na czas o tych zamiarach policyi i obsadzili ze swej strony wejście do domu. Wczoraj o godz. 4 nad ranem zjawił się przed domem detektyw Lesson i chciał wejść do sieni. W tej chwili huknął strzał i Lesson padł nieżywy. Strzał ten jednak był zarazem sygnałem dla policyi, która w sile 700 ludzi zaatakowała natychmiast dom i otoczyła silnym pierścieniem wszystkie kamienice sąsiednie, aby uniemożliwić bandytom ucieczkę.

Policyanci obsadzili też natychmiast wszystkie okna kamienic, znajdujących się naprzeciw atakowanych domów. Bandyci powitali ich ogniem z brauningów; policyanci odpowiedzieli na to silnym ogniem karabinowym, do domu jednak nie udało się im wtargnąć.

Tymczasem zebrały się tłumy pospólstwa i mieszkańców osławionej w rocznikach policyi londyńskiej dzielnicy Whitechapel. Policya musiała więc na razie wystąpić przeciw zebranym tłumom i zażądała zarekwirowania wojska. Wczoraj o godzinie 10 przed południem nadeszło 300 żołnierzy.

Prezydent policyi zjawił się osobiście na polu walki z polecenia premiera Asquitha i wydał rozkaz, aby bez względu na ofiary, jakieby to pociągnęło w blokowanych domach żywych lub zabitych dostawiono na policyę.

Mimo tego w ataku policyi widać było pewną powściągliwość, a to ze względu na to, że dom mógł być zamieszkały przez innych ludzi, nie mających nic wspólnego z bandytami.

Nagle z jednego okna rzucono jakąś puszkę. Rozeszła się pogłoska, że bandyci zaczynają rzucać bomby. Zawezwano więc natychmiast straż ogniową, która puściła w ruch kilka sikawek parowych, kierując je w okna blokowanego domu. Policya osaczyła tak dokładnie wszystkie okoliczne domy, że ucieczka bandytów była wykluczoną. Policya miała w ostatecznym razie zamiar sprowadzić wielką ilość słomy i podpalić ją pod oknami domu, aby zmusić w ten sposób bandytów do poddania się, lub ich wydusić. — Wreszcie na placu boju pojawiły się drabiny, przywiezione przez straż ogniową, na które powychodzili policyanci i rozpoczęli ogień do pokojów, w których znajdowali się bandyci.

Walka przeciągnęła się do popołudnia. Cały dom stanął w płomieniach, a niedługo też zapadł się dach. Przyczyną tego pożaru była eksplozya bomb, albo też bandyci, straciwszy wszelką nadzieję ratunku, sami wzniecili pożar.

Wkrótce potem straż ogniowa i policyanci rozpoczęli poszukiwania wśród dymiących jeszcze gruzów i znaleźli sześć zwłok. Czy są to zwłoki wszystkich bandytów, którzy w tym domu mieszkali, dotąd nie wiadomo. Policya i wojsko pozostało jednak dalej na placu boju i blokuje dalej sąsiednie domy. Ostrzeliwanie jednak policyi z okien ustało.

Z dnia na dzień.

Spis ludności w Krakowie.

Główną zaletą współczesnego dziennikarstwa jest pośpiech. To też dziś nie należą już do rzadkości recenzye z przedstawień, których jeszcze nie było, lub nekrologi nieboszczyków, cieszących się jak najlepszem zdrowiem. I „Głos Narodu“ nie pozostał pod tym względem w tyle. Najlepszym tego dowodem, że może już podać wyniki zakończonego dziś spisu ludności w Krakowie, wyprzedzając w ten sposób wszystkie inne pisma. Nie będziemy tu naturalnie nużyć czytelników nudnemi kolumnami cyfr i zaznaczymy jedynie charakterystyczniejsze zestawienia. W tym celu przejdziemy po kolei ważniejsze rubryki list spisowych.

I. Główny dochód. W tej rubryce artyści, poeci i wogóle ludzie gardzący nożyczkami i filisterstwem, wpisywali słowa: „długoterminowe (aż do śmierci. *Przyp. zecera*) pożyczki“.

II. Dochody poboczne. Jest to rubryka najbardziej urozmaicona, lecz dyablo niedyskretna. Najczęściej jednak figurowało tam: „zaciąganie długów“ (materyalnych i moralnych).

III. Stan. Wobec dokonywania spisu po nocy sylwestrowej przeważnie wpisywano: „alkoholiczny“.

IV. Stosunek mieszkańców. W tej rubryce figurowały najczęściej słowa: „wojowniczy“ (mąż, żona i teściowa) i „przyjemny“ (bez bliższego określenia).

V. Czy umie czytać i pisać? Wobec surowych kar za fałszywe dane, nawet niektórzy literaci i dziennikarze stwierdzili w tej rubryce swój analfabetyzm.

VI. Slepy lub niemy? Większość członków Koła polskiego, a przedewszystkiem wszyscy posłowie krakowscy, którzy w parlamencie ust nie otworzyli, postawili w tej rubryce kreski.

Przy wypełnianiu list zdarzały się naturalnie bardzo przykre pomyłki. Tak naprzykład p. Stapiński odpowiedź na pytanie „czy umie czytać i pisać“ (analfabetyzm chłopski) wpisał w rubryce „dochód główny“, a zato w rubryce „dochody poboczne“ napisał: „wiceprezes Koła polskiego“.

Najzabawniejsze jednak pomyłki zdarzały się młodym panienkom, które w rubryce „przynależność“ wpisywały przeważnie zdrobniałe imiona męskie. Nie bez pewnej dumy muszę się przyznać (naturalnie w sekrecie przed żoną), że między innymi figurował tam również I...

Sylf.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 40; zachód przypada o godz. 3 minut 50; długość dnia godzin 8 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Telesfora; pojutrze w piątek Trzech Króli.

Marki jubileuszowe, wydane ku uczczeniu 80-lecia urodzin cesarza, miały być używane tylko do dnia 31 grudnia 1910 r. Obecnie zezwoliło ministerstwo handlu, ażeby marki tej emisyi o ile jeszcze znachodzą się w rękach publiczności, przyjmowały wszystkie urzędy pocztowe do bezpłatnej wymiany na marki bieżącej emisyi, jednak tylko w czasie od 1 stycznia 1911 do 31 marca 1911. Urzędom pocztowym polecono przeto, aby prezentowane im w powyższym stanie przez publiczność marki jubileuszowe emisyi z 18 sierpnia 1910 do wymiany przyjmowały i wymianę bezpłatnie uskuteczniały.

Dzisiejszy stan prasy polskiej. W dobie obecnej największa liczba czasopism (357, w tem 14 codziennych) przypada na Galicyę. Królestwo zajmuje drugie miejsce: 136 pism peryodycznych, w tem 16 codziennych. Poznańskie posiada 110 czasopism, w tem 20 codziennych i 37 dodatków. Polacy w Stanach Zjednoczonych mają 51 pism, w tem 7 codziennych. Wreszcie zagranicą (z wyłączeniem Ameryki Północnej) ukazuje się 25 czasopism, w tem 1 codzienne.

Kraków, dnia 4 stycznia.

Nowy dworzec w Krakowie. Magistrat krakowski wypracowuje już plany nowego dworca względnie uregulowania ulic i placu, jakie zamierza przed dworcem urządzić. Całość robić będzie wspaniałe wrażenie.

Nowy dworzec stanie przy ul. Pawiej między ul. Ogrodową a Kurniki. Ogromny gmach zwrócony będzie frontem do kościoła św. Floryana. Przed dworcem ma być utworzony duży pięknie urządzony plac. Projektowane są na nim trzy wodotryski. W środku placu urządzone będą cztery skwery, dwa wzdłuż placu po bokach, a dwa półokrągłe w środku. Na tych dwóch środkowych staną dwie fontanny, na rogach zaś skwerów mają stanąć cztery kioski. Za kościołem św. Floryana domy aż do placu przed dworcem będą zburzone, zaś na ich miejsce urządzony ogród. Naprzeciw dworca na tylnej linii ogrodu kościelnego jest projektowane urządzenie trzeciej półokrągłej fontanny kaskadowej.

Odpowiednio do zmiany ul. Pawiej będą także zmienione i uregulowane sąsiednie poprzeczne ulice. Przedewszystkiem znacznie rozszerzoną zostanie ul. Ogrodowa. Linia tramwajowa do nowego dworca zostanie skierowaną przez plac Matejki do ul. Warszawskiej, następnie zaś przejdzie przez ul. Ogrodową na plac przed dworcem.

Razem z dworcem przesunięty zostanie i urząd pocztowy, mieszczący się na dworcu i otrzyma dwa nowe budynki powyżej budynku głównego ku mostowi ul. Warszawskiej.

Rozszerzenie sieci tramwajowych W ciągu bieżącego roku dyrekcya tramwajów elektrycznych ma zamiar rozszerzyć sieć tramwajową dobudowując nowe linie. Przedewszystkiem zostanie przedłużona linia na ul. Zwierzynieckiej także i na Półwsie aż po kościółek św. Salwatora. Również nareszcie zaczęto na seryo myśleć o wybudowaniu linii tramwajowej na cmentarz Rakowicki, tem więcej, że wobec projektowanego przeniesienia dworca kolejowego linia od rondla Bramy Floryańskiej do ulicy Lubicz stałaby się bezużyteczną.

Niezadowolenie w pewnych sferach wywołało nowe rozporządzenie, nakładające na t. zw. bilety redakcyjne i wolne jazdy tramwajem, podatek rządowy bardzo znaczny. Dotychczas płacono za nie podatek miejski w wysokości 8-miu koron rocznie od karty, obecnie zaś rząd pobiera 10 koron podatku rządowego od karty, tak, że koszt jej wynosi samego podatku 18 koron.

P. Jerzy Żuławski, autor drukującej się w felietonie „Głosu Narodu“ powieści „Stara ziemia“, złożył dyrekcyi teatru lwowskiego najnowszy swój dramat p. t. „Upadek Mesyasza“. Akcya dramatu wziętą jest z głośnego wystąpienia „Mesyasza“ żydowskiego w Małej Azyi w XVII wieku Sabbatai Zewiego.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Moliera „Pan de Pourceaugnac“, która w przekładzie polskim Tadeusza Żeleńskiego ukaże się w nadchodzącą sobotę, grają pp: Arkawinówna, Zarzycka, Czarnecka, Modzelewska, Mielnicki (rola tytułowa), Szczurkiewicz, Stanisławski, Leszczyński, M. Węgrzyn, Stępowski, Siemaszko, Puchalski, Maryański, Szymborski, J. Węgrzyn' Gorzkowski, Jednowski, Boelke i inni.

W „Konkursie“ Perzyńskiego wystąpią pp: Jarszewska, Słubicka, Janiczówna, Kosiński, J. Węgrzyn, Jednowski, Brand, Jarszewski.

II. wieczór kwartetu brukselskiego Pp. Schörg, Dancher, Miry i Gaillard, którzy na wczorajszym wieczorze odnieśli, jak zawsze, ogromny sukces artystyczny, występują powtórnie w piątek z programem, poświęconym w całości muzyce nowoczesnej. Program zaczyna się kwartetem Des dur Ernesta Dohnanyiego. Znakomity pianista węgierski, którego Kraków poznał w końcu sezonu, posiada też wybitne imię, jako kompozytor kilku symfonii, wielu utworów fortepianowych, wreszcie licznych dzieł kameralnych, cieszących się znacznem wzięciem wśród zespołów komnatowych. Nastąpi kwintet F-moll, uchodzący słusznie za koronę twórczości Cezara Francka; partyę fortepianową objął prof. Lalewicz. Zakończy dwuczęściowy fragment wdzięcznego kwartetu F-dur, znalezionego w papierach pośmiertnych Edwarda Griega.

W „Tarczy swobody“, miesięczniku świeżo wychodzącym w Krakowie, pojawił się artykuł pt. „X. Pawlicki i Sokołowski“, który został przedrukowany z „Głosu Narodu“ bez wiedzy i zezwolenia autora.

Na dochód T. O. L. Wielce ceniony znawca dziejów muzyki w Polsce, Dr Zdzisław Jachimecki, wygłosi w sobotę dnia 7 bm. o godz. 5 w sali Kopernika („Collegium Novum“) odczyt na dochód Towarzystwa Oświaty Ludowej p. t. „Rozwój kultury muzycznej w Polsce“. Bilety po 1 K i po 50 h są do nabycia w Księgarni Spółki wydawniczej, Rynek główny — a przed odczytem u wejścia do sali.

Z Klubu urzędników pocztowych. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków klubu urzędników poczty i telegrafu pod przewodnictwem prezesa, starszego kontrolera p. Bronisława Smoleńskiego. Sekretarz p. Krudowski przedstawił sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa.

Wedle tego sprawozdania Towarzystwo rozwija się stale w pewnych kierunkach, jakkolwiek liczba członków od trzech lat się nie zmienia. Wydział odbył w roku administracyjnym 17 posiedzeń, oraz zwołał jedno nadzwyczajne zgromadzenie. Dzięki inicyatywie kilku członków zawiązało się w roku ubiegłym kółko amatorskie, wcale dodatnio prosperujące. Z kolei zdał skarbnik p. A. Mikulski sprawozdanie ze stanu kasy, wedle którego przychody wynosiły 16.662 K 60 h, czysty zysk 2.732 K 04 h. Ogólny majątek Towarzystwa doszedł do pokaźnej kwoty 7.251 K 63 h. Członków liczy Klub 170. Biblioteka obejmuje 932 dzieł w 1251 tomach. Specyalny dział ubrań, mający na celu zaopatrywanie członków w tanie a trwałe mundury, przedstawia się następująco: obrót kasowy 10.376 K 42 h, czysty zysk 214 K 31 h, ogółem zakupiono materyi za 997 K 37 h.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do uzupełniających wyborów zarządu. Uzupełniony zarząd składają pp. Klein, Krudowski, Mayer, Miszke, Londyński, Hubenauer, Młodzianowski, Smoleński, Foryś, Stach, Mikulski, Kaute, Bobrowski, Studziński, Jezierski; do komisyi kontrolującej powołano pp. Czernego Karola, Müllera Józefa i Zycha Marcina.

Proces o zabójstwo Rybaka. Śledztwo uzupełniające w sprawie Trudnowskiego, zabójcy Rybaka, ukończone będzie w połowie bieżącego miesiąca, poczem akta będą odstąpione prokuratoryi państwa.

Arogancki fryzyer. Pan E. L. z Podgórza (nazwisko jest nam znane) donosi nam o następującym fakcie:

Onegdaj strzygłem włosy w zakładzie fryzyerskim przy ul. Mostowej l. 12 pod firmą Jojne Kobyłka, prowadzonym przez żyda z Królestwa. Ponieważ personal tego arabskiego golibrody uważa za swój główny obowiązek oczekiwać od gości napiwków, a bynajmniej ich nie obsługiwać, przeto zmuszony sam wdziać palto, rozbiłem przypadkowo szybę, za którą natychmiast i bez żadnych zastrzeżeń zapłaciłem żądaną przez szklarza kwotę 5 kor. Mimo to przechodząc w krótki czas potem koło tego zakładu zostałem przez wspomnianego żyda zaatakowany aroganckiem żądaniem dopłaty 1 K. Gdy naturalnie odmówiłem tej nieuzasadnionej pretensyi, przemyślny żydek, zawiedziony w nadziei zrobienia gescheftu podniósł iście jerychoński wrzask, wywołując przykre dla mnie zbiegowisko i nalując groźbą skandalu wymusić na mnie nienależne mu pieniądze, aż dopiero interwencya żołnierza policyjnego uwolniła mię od jego aroganckich i bezczelnych inwektyw.

Podając do wiadomości Szanownej Redakcyi ten fakt, który mogę udowodnić każdej chwili świadkami proszę o napiętnowanie tej żydowskiej bezczelności i kreślę się z głębokim szacunkiem *E. L.* słuch. fil.

Za katowanie konia aresztowano wczoraj

„Turniej artystyczny“.

(Kilka uwag o i z powodu wystawy „gwiazdkowej“ w T. P. S. P.).

Wystawy „zwyczajne“ w salach gmachu na placu Szczepańskim są naprawdę —zwyczajne. Ci sami od szeregu lat wystawcy, występujący z kilkoma nowemi wprawdzie co do czasu powstania, ale nic nowego nie przynoszącemi od autorów dziełami, choćby i dobremi, nie stanowią „ewenementu“; przewinie się jakiś młody talent, czasami występujący po raz pierwszy, czasami nowemi pracami dający świadectwo swego rozwoju, zawsze.. produkcyjności, lecz i tu niema zjawisk zbyt wybitnych, śpiewacy to bowiem, choć z talentem, lecz „na starą nutę“. Słowem, daje się uczuwać pewien zastój w naszym ruchu artystycznym. W szczególności cały prawie rok ubiegły w plonach wystaw T. P. S. P. nie przyniósł nic niemal, coby zdołało poruszyć głębiej wrażliwość artystyczną naszej publiczności, której fale wogóle nie są zbyt ruchliwe.

Zastój ten odczuwając prawdopodobnie także i dyrekcya Towarzystwa, po szeregu wystaw „zwyczajnych“ urządziła nam „wystawę gwiazdkową“. — Dlaczego była ona „gwiazdkową“ i kto miał z niej otrzymać „gwiazdkę“ — odgadnąć to trudno. Stwierdzić tylko można, że intencyą dyrekcyi było urządzenie czegoś w rodzaju turnieju artystycznego z dzieł artystów plastycznych polskich — i że turniej ten nie zanadto się udał. Że jednak jest on niejako bilansem całorocznym ruchu artystycznego w Krakowie — warto mu poświęcić kilka uwag.

Przedewszystkiem — dlaczego się nie udał? Złożyło się na to kilka przyczyn. Pierwszą jest ta — faktycznie najważniejsza, że jednocześnie prawie w Warszawie otwarto wielką wystawę na cześć pięćdziesięciolecia Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych, na którą nadesłano przeszło 1000, zakwalifikowano do przyjęcia czterysta kilkadziesiąt dzieł; biorą w niej udział prawie wszyscy artyści polscy, oczywiście z dziełami możliwie, według własnego uznania, najlepszemi. To jedna. A druga — to chyba jakiś jednocześnie i prawdziwie polski i prawdziwie artystyczny brak dbałości „o rzeczy tego świata“, zwłaszcza wśród młodszej — duchem generacyi. Bo przecież pomimo obesłania wystawy warszawskiej, artyści nasi, zwłaszcza malarze, pomiędzy którymi jest wielu słusznie chlubnie uznanych, mogli znaleźć w swym, choćby tylko ostatnio rocznym dorobku, rzeczy lepsze od wystawionych, lub też i — wcale nie wystawionych. A może to nie niedbalstwo, lecz wyniosła obojętność? — Wprawdzie malkontenci (a gdzież i kiedy ich nie ma?) radzi także mówią o jakiejś unionistyczno-konserwatywno-protekcyjnej polityce jury, lecz temu przecież wierzyć trudno. Pozostaje więc już tylko niedbalstwo, niedołęstwo „praktyczne“ lub wyniosła obojętność wystawców, którzy, gdyby zechcieli, mogliby być lepiej i należyciej na tym „turnieju gwiazdkowym“ reprezentowani — uwzględniwszy nawet okoliczność, że dyrekcya niewiele rzeczywiście zrobiła, aby ten turniejowy charakter wystawy gwiazdkowej uwydatnić i do wiadomości jak najszerszej ją podać.

A bezczynność dyrekcyi była pod tym względem rzeczywiście nie małą, zważywszy zamiary „nagrodowe“, z tą wystawą związane. Nie tylko bowiem z pośród dzieł na niej wystawionych poczyniono zakupy do Muzeum Narodowego, ale nawet, jak to czytaliśmy w prawie oficyalnym komunikacie feljetonowym, istnieje podobno zamiar na niej wybrać tegorocznego laureata nagrody malarskiej Akademii Umiejętności. Ba, nawet via Warszawa wskazywani i polecani byli już kandydaci, a jako motywy uwieńczenia wysuwana była przedewszystkiem „swojskość“ — tematów. Zwykła nasza smutna historya, w której do dziedziny twórczości artystycznej przenosi się względy, słuszne i trafne — przy urządzaniu np. bojkotu towarów pruskich lub t. p. akcyi „uprzemysłowienia kraju“. Ale to en passant — mniejsza o to i o kandydatów. Teraz, pomijając antecedencye, przystąpmy do samej wystawy.

Jest ona rzeczywiście dość wiernem odbiciem, a raczej streszczeniem wystaw urządzonych w tych samych salach w ciągu roku. Tak samo, jak i tamte, nie przynosi nic bezwzględnie nowego i uderzającego, tak samo, jak całoroczne ma jednak wiele rzeczy bardzo dobrych. Brak kilku zaledwie nazwisk, które chciałoby się widzieć reprezentowanemi wogóle lub reprezentowanemi lepiej — lecz za to jest i kilka rzeczy o wybitnej wartości. Do tych należą przedewszystkiem dzieła, zakupione do Muzeum (wybór wyjątkowo trafny) — portrety Boznańskiej, choć z trzech od zakupionego — p. Ch. doskonalsze są bezwarunkowo pominięte — rzeźbiarza Szczepkowskiego i prof. Lutosławskiego nadzwyczajnie wymowny, dalej W. Weissa „przy świetle lampy“ i Hofmana „Madonna“; przy tej ostatniej również nasuwa się uwaga, że widzieliśmy u niego i spodziewaliśmy się po nim rzeczy lepszych niż te, które wystawił wogóle obecnie. Za to bezwarunkowo najlepsze z pośród oglądanej niedawno swej wystawy zbiorowej dał W. Tetmajer „Odlot bocianów“ i „Żniwo“ — rzeczy nietylko pełne sentymentu i charakteru naszej wsi, ale także bardzo szczęśliwie rozwiązujące niektóre problemy kolorystyczne, miłe w efektach barwnych i o doskonałym rysunku szczegółów i figur pierwszoplanowych, choć w obu razi niedbalstwo dalszych planów.

Bardzo wybitnem zjawiskiem, rehabilitującem do pewnego stopnia wystawę „gwiazdkową“ w jej celach i zamierzeniach, są dzieła Pankiewicza. Poważny ten, skupiony, niezmiernie wytrwały w poszukiwaniach i dążeniach artysta dał kilka rzeczy wprost doskonałych, choć nieco odmiennych od tego, co przynosił jego talent do tej pory. „Krajobraz z Saint- Tropez“ i „krajobraz z południowej Francyi“ uderzają nową, w części będącą może nawrotem do własnych dawnych „impresyonistycznych“ czasów, techniką i bogactwem kolorystyki, osiągniętej przy tem tak prostymi środkami. „Owoce“ są arcydziełem kompozycyi — tak, kompozycyi, pomimo, że nie jest to „obraz historyczny“, ani nawet „figuralny“, lecz prawie „martwa“ natura, a przecież tak żywa w nadzwyczajnem zrozumieniu i odczuciu charakteru barwy i kształtu każdego z tych przedstawionych tam owoców — tak w kolorze, jak w rysunku; a „wazon perski“, ta „niebieska symfonia“, znany nam już z przeszłorocznej wystawy zbiorowej dzieł tego artysty, urządzonej przez F. Jasieńskiego, słusznie został przez Pankiewicza teraz jeszcze raz wystawiony, jest to bowiem dzieło, którem pochlubić by się mógł każdy malarz — przedewszystkiem malarz — nawet z największych.

I jeżeli mówiliśmy o tem, że wystawa „gwiazdkowa“, mająca jednocześnie być niby ogólno-polskim turniejem artystycznym, nie daje — dzięki zbiegowi różnych okoliczności — materyału dla zoryentowania się w wyborze tegorocznego laureatu malarskiego Ak. Um., to oczywiście nie mieliśmy tu na myśli dzieł Pankiewicza. A możemy to wypowiedzieć tem śmielej, że niema żadnych obaw, aby taki „wazon perski“ został w ten sposób odznaczony“. — Jeszcze bowiem jak Polska Polską, nie było w niej takiego skandalu, aby malarz został uznany i uwieńczony tylko za malarstwo, żeby jakaś „martwa natura“, nie „ożywiona“ żadną „zacną myślą obywatelską“, choćby namalowana arcydzielnie, wzięła pierwszeństwo przed banalnie i niedbale namalowanym, narysowanym i skomponowanym „obrazem“, ale za to o „szlachetnej tendencyi“ i „swojskim temacie“, a przytem „figuralnym“, a może nawet „historycznym“. Możemy być spokojni, że w „artystycznym“ sporze: buty czy Szekspir — u nas zawsze biorą górę — buty. Ale wracajmy do wystawy. Rejestrując tylko, poza wymienionemi już dziełami, rzeczy takich niezawodzących nigdy mistrzów, jak Malczewski („Moja muza“), dalej znaną „Rusinkę“ Axentowicza i krajobrazy zawsze wiernych sobie, znanych nam i sympatycznych pejzażystów, jak „bliźniąt“ Czajkowskich Józefa i Stanisława — jesienne, Filipkiewicza „Poranek w Tatrach“ i usunięte zaraz (dlaczego?) Podgórskiego bardzo piękny „Poranek zimowy“ i „Strumyk przy Morskiem Oku“ — przejdźmy do rzeczy nowych na tej wystawie.

Tych jest na niej — jak już wspomnieliśmy — niewiele. Niektóre z młodych talentów tężeją, pomnażając swój materyał obserwacyjny, jak np. St. Gałek z godnymi u-

w ulicy Siennej 18-letniego parobka Halera. Haler wiozac nadmiernie beczkami i workami napełniony wóz w nieludzki sposób bił nie mogące podołać ciężarowi zwierzę. Na policyi parobek tłómaczył się, że właściciel zaprzęgu i towaru Herstein kazał mu, mimo protestu naładować ten towar i przewieźć na miejsce przeznaczenia.

Kradzież w pociągu. Wczoraj w pociągu Nr. 19, przybywającym z Wiednia do Krakowa o godzinie 9·57, skradziono p. Pawłowi Nyczkowi, obywatelowi z Zarożan, w gubernii besarabskiej, 945 rubli. Poszkodowany przyjechawszy do Krakowa, zgłosił kradzież w ekspozyturze policyi na dworcu kolejowym. Naczelnik ekspozytury komisarz Dr Jasieński wraz z oficyałem p. Kantorkiem rozpoczęli natychmiastowe śledztwo, uwieńczone niespodziewanym rezultatem. Delegowany dla kontroli nad przybyłymi podróżnymi ajent policyjny p. Jasicki przytrzymał na ulicy Pawiej podejrzane indywiduum i przyprowadził na ekspozyturę na dworcu. Podczas rewizyi znaleziono przy aresztowanym całą skradzioną p. Nyczkowi sumę 945 rubli, którą złodziej schwytany na gorącym uczynku chciał ukryć, a następnie odrzucić. Nadto zakwestyonowano u aresztowanego dwa pugilaresy z drobną monetą. Aresztowany nazywa się Józef Baum, liczy lat 40, pochodzi z Chrzanowa. Kradzieży dokonać miał w towarzystwie Tomasza Hagne z Chrzanowa. Dzisiaj Baum zostanie odstawiony do aresztów sądowych.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą w Jaśle rozpocznie się częścią pisemną dnia 13 lutego b. r. względnie w tym dniu, który będzie podany w czasie właściwym interesowanym do wiadomości. Podania zaopatrzone dokumentami służbowymi z dokładnie wypełnioną tabelą kwalifikacyjną wnosić należy w przepisanej drodze służbowej w terminie do końca stycznia b. r.

Z Resursy urzędniczej. Pierwszy zwyczajny wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 7 stycznia b. r. Z okazyi awansu Wp Hałatkiewicza radcy apelacyjnego jednego z najczynniejszych członków Wydziału, odbędzie się we czwartek dnia 5 stycznia b. r. wspólna wieczerza. Goście mile widziani. Udział od osoby 3 kor. Zgłoszenia u kursora.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Zwykłe posiedzenie miesięczne Tow. ogrod. odbędzie się we środę dnia 11 stycznia o godz. 6-tej w sali wykładowej prof. Olszewskiego Uniw. Jag. Na porządku dziennym wykład p. Klusa instrukt. robót prakt.: „O agawach".

Zapomogi. Odsetki funduszu zapomogowego jubileuszowego cesarza Franciszka Józefa I, stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego dla podupadłych członków tegoż stowarzyszenia, ewentualnie pozostałych po nich wdów i sierót (połowa dla osoby wyznania chrześcijańskiego, a połowa dla osoby wyznania izraelickiego) za rok 1910 są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dnia 1 lutego b. r. do kancelaryi stowarzyszenia (ulica Powiśle l. 3).

Dyrekcya cyrku „Edison" donosi nam, iż atrakcyą programu od piątku dnia 6 do czwartku dnia 12 bm. będzie obraz p. t „Księżniczka Nora", dramat, wspaniałe artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych.

Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści humorystycznej i pouczającej.

Pogoda. Dnia 3-ego stycznia termometr doszedł od — 3·4 do — 0·3 C., barometr podnosił się.

Dnia 4 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·7 mm., termometru + 0 4 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Galerya miejska we Lwowie. W sobotę otwarto we Lwowie miejską galeryę dzieł sztuki.

Na uroczystość otwarcia przybył liczny zastęp publiczności, artyści, dziennikarze i świat literacki.

Wiceprezydent miasta, Dr Tadeusz Rutowski, w dłuższej przemowie podniósł ważność galeryi miejskiej zwłaszcza we Lwowie, w tem „mieście kresowem", które taką instytucyą podkreśla swój charakter polski, wskazywał trudności, w jakich rozwijały się zbiory miejskie, wreszcie wyraził nadzieję, że coraz piękniej mnożące się zbiory przekonają przeciwników i obojętnych, że pierwszy duży krok dla utworzenia wielkiego przybytku sztuki już zrobiony.

Dziś posiada już galerya przeszło 700 dzieł 170 pierwszorzędnych artystów polskich.

Siedemnaście dużych sal, korytarz i klatka schodowa są już przepełnione — miejsca niema, a dzieł niemal z każdym dniem przybywa coraz więcej. Przybywa także wiele obrazów mistrzów zagranicznych; coraz więcej zbieraczów zgłasza się z darowiznami i depozytami. Jest prawie pewnem, że za lat kilka zbiory się potroją i da Bóg, że może już niezadługo znajdą się w odpowiednim dla siebie przybytku.

Po przemówieniu swem oprowadzał Dr Rutowski zaproszonych gości po salach, udzielając wskazówek i objaśnień.

Sale przedstawiają się nadzwyczaj korzystnie, posadzkę pokryto suknem, obrazy porozwieszano ze smakiem w ten sposób, że ma się dokładny przegląd danej szkoły, kierunku lub indywidualności każdego z artystów. Prawdziwą rzeczywiście dumą galeryi może być sala Matejki i Grottgera, prócz tego sala „prymitywów" polskich od czasów Sobieskiego, oraz kolekcya malarzy lwowskich zeszłych stuleci, między którymi są prawdziwe „białe kruki", jakich gdzieindziej spotkać nie można. Dla badacza historyi sztuki polskiej, a w szczególności lwowskiej, prawdziwa, bez przesady można powiedzieć, kopalnia.

W tych dniach rozwieszone jeszcze będą ostatnie zakupy polskich współczesnych artystów, między którymi są pierwszorzędne nazwiska.

Walka o aktorkę. Sprawa Heller — Pawlikowski — Bednarzewska, którą niedawno poruszyliśmy — przybiera rozmiary dość skandaliczne. Na łamach pism lwowskich toczy się gwałtowna polemika pomiędzy byłym a teraźniejszym dyrektorem teatru lwowsk., na temat, który z nich dopuścił się na przeciwniku... wymuszenia. Z ogłoszonych przy tej sposobności dokumentów okazuje się, że sprawa ta była już przedmiotem wyzwań i sądów honorowych, a obraca się prawie całkowicie około osoby pani Bednarzewskiej.

P. Heller ogłasza: Profesor radca dw. Dr Placyd Dziwiński był u mnie trzykrotnie w czasie między 25 listopada a 5 grudnia ub. r. z propozycyą angażowania p. Konstancyi Bednarzewskiej i z wyraźnem upoważnieniem, że w zamian za angażowanie p. Bednarzewskiej, p. Tadeusz Pawlikowski recenzent „Kuryera lwowskiego" zrzeknie się pisania recenzyi i przestanie być ekspertem miejskiej komisyi teatralnej, a zobowiązanie to da p. Pawlikowski na piśmie równocześnie z wręczeniem kontraktu dla p. B.

Prawdą jest, że propozycye z oburzeniem odrzuciłem.

Prawdą jest, że Dr Placyd to samo powtórzył i potwierdził w obecności p. Mieczysława Sachorowskiego i innych.

Prawdą jest, że p. Stefan Wierusz Niemojowski, otrzymał w dniu 22 grudnia ub. r. wprost od p. Bednarzewskiej propozycyę: „że jeżeli p. Heller zaangażuje mnie, oświadczam panu stanowczo, że p. Pawlikowski albo zrzeknie się pisania recenzyi w „Kuryerze lwowskim", albo recenzye te będą tylko przychylne, jak również zrzeknie się współudziału w miejskiej komisyi teatralnej i te warunki mogą być zamieszczone wyraźnie w kontrakcie".

Natomiast p. Pawlikowski twierdzi:

Nieprawdą jest, jakobym za „engagement" p. Bednarzewskiej śmiał ofiarowywać p. Hellerowi jakąkolwiek cenę, gdyż p. Bednarzewska nie należy do tej kategoryi artystek p. Hellera, za których zaangażowanie się dopłaca. Prawdą natomiast jest, że ze strony pewnego, na bezwzględne zaufanie zasługującego członka dalszej rodziny p. Hellera doszło do mojej wiadomości, że p. Heller oświadczył gotowość angażowania p. Bednarzewskiej pod warunkiem, by niżej podpisany trzy razy z rzędu nie poszedł na posiedzenie komisyi teatralnej i by zaprzestał pisania kroniki opery w „Kuryerze Lwowskim".

Nieprawdą jest, aby propozycya taka przezemnie była aprobowaną pismem i słowem.

Prawdą natomiast jest, że to nietaktowne i podstępne działanie p. Hellera przyjąłem z lekceważeniem, czego najlepszym dowodem, że scena lwowska pomimo domagania się prasy i wielu wybitnych obywateli, była i nadal dla p. Bednarzewskiej zamkniętą, do warunku bowiem powyżej wymienionego i do osłabienia wpływu mego na opinię przywiązywał p. Heller tak przesadne znaczenie.

Chodzi więc o to w gruncie rzeczy, czy p. Bednarzewska ma być angażowaną, czy nie. — Artystkę tę usiłowano niedawno narzucić teatrowi krakowskiemu! Czy nie za wiele hałasu robi się wogóle około tej pani?...

Bandycki napad na plebanię. Trzech bandytów wtargnęło wczoraj po godzinie 4 popołudniu na plebanię w Dziedzicach i **ciężko zranili X. Macoszka.** Zbrodniarze ograbili plebanię, jednak rozmiarów rabunku dotąd nie stwierdzono. Sprawcy prawdopodobnie zbiegli koleją do Galicyi. Policya zebrała dokładny rysopis zbrodniarzy: dwaj z nich są wysokiego wzrostu, jeden niski; ubrani są w czarne palta. Są to rosyjscy poddani.

Ks. Antoni Macoszek jest jednym z najczynniejszych i najpatryotyczniejszych kapłanów na Śląsku. Liczy około 40 lat. Po ukończeniu studyów teologicznych był wikaryuszem w jednej z parafii w Księstwie Cieszyńskiem. Równocześnie zaczął brać czynny udział w ruchu narodowym na Śląsku. Objąwszy następnie probostwo w Dziedzicach, zyskał sobie ogólną sympatyę i szacunek nawet wrogów. Tutaj założył kasę Raiffeisena, obecnie doskonale prosperującą, ludową Spółkę spożywczą, pracował w miejscowej Grupie Związku robotników chrześcijańskich, jednem słowem starał się podnieść lud moralnie i ekonomicznie, broniąc przy tem swej parafii przed germanizacyą i socyalizmem.

Poza tem jest Ks. Macoszek był jednym z kierowników organizacyi politycznej ludności katolicko-narodowej, „Związku śląskich katolików" i pisarzem ludowym. Oprócz bardzo wielu artykułów i fejletonów zamieszczanych w „Gwiazdce Cieszyńskiej", napisał on kilka powiastek ludowych, cieszących się znaczną poczytnością, i najlepszy — jaki posiadamy — „Przewodnik po Księstwie Cieszyńskiem".

Echa afery miłosnej we Lwowie. Inżynier Stenzel, który w piątek na placu Krakowskim strzelił do siebie z brauninga, nie umarł, jak błędnie poinformowano, ale żyje i w sobotę odzyskał przytomność. Jak wiadomo, kochanka jego Zgołkówna twierdziła, że Stenzel strzelił dwa razy z rewolweru: raz do niej i zranił ją w czoło, drugi raz do siebie. Przeczyły temu zeznania dorożkarza, który twierdzi stanowczo, że słyszał tylko jeden strzał. Potwierdziły to badania promieniami Röntgena. Nie znaleziono bowiem kuli w mózgu. Kula przeszyła czaszkę Stenzla i zraniła w czoło siedzącą obok Zgołkównę. Wobec tego nie ma mowy o zamachu morderczym, jak tego chciała Zgołkówna. — Stenzel popełnił tylko zamach samobójczy.

Z Trzebini donoszą nam, iż dnia 1 b. m, odbyło się interesujące przedstawienie amatorskie. P. Pałka z Chrzanowa wypowiedział doskonale „Monolog żydka", następnie odegrano „Chłopów-arystokratów", przyczem huczne oklaski wywołali pp. Siemkówna, Grządzielski, Pałka i Wacławik. Dochód wyniósł 109 kor., rozchód 106 kor, czystego dochodu zostało bardzo mało... Lecz można się spodziewać, że wiadomość o wybornej grze naszych amatorów zachęci wszystkich do przybycia na następne przedstawienie. Odbędzie się zaś ono jeszcze w najbliższych tygodniach i to na piękny, szlachetny cel, mianowicie na założenie w Trzebini ochronki dla dzieci robotników. W zastępstwie prezesa wyraża p. Paweł Bębenek gorącą podziękę wszystkim czynnym uczestnikom przedstawienia: „Bóg zapłać!" Po przedstawieniu bawiono się ochoczo, aż do rana.

Mord rabunkowy w Mysłowicach. W sprawie morderstwa rabunkowego popełnionego w banku polskim aresztowano niejakiego Jurczyńskiego i Garbaczaka z Królestwa, którzy utrzymywali stosunki z przypuszczalnymi mordercami i zapewne wiedzieli o zbrodni.

Prezes regencyi opolskiej wyznaczył za schwytanie morderców ś. p. Anioła 1.000 marek nagrody.

Napad na pocztę. Z Chybi (Śląsk) donoszą: Czterech uzbrojonych w brauningi bandytów dokonało wczoraj napadu na tutejszą pocztę. W biurze znajdował się tylko naczelnik poczty. Rabusie rozpoczęli strzelać z brauningów. Poczmistrz zdołał uniknąć strzałów, sam chwycił za rewolwer i strzelił kilkakrotnie w stronę bandytów: dwóch zbrodniarzy położył trupem; dwóch pozostałych przy życiu zbiegło i ukrywają się oni prawdopodobnie w okolicy. Miano stwierdzić, że rabusie są poddanymi rosyjskimi.

Ze świata.

Ustąpienie nuncyusza. Rzymski dziennik „Giornale d' Italia" przynosi następującą wiadomość:

Papieski nuncyusz w Wiedniu Granito di Belmonte wystosował do Papieża pismo, w którem ze względu na stan zdrowia prosi o dymisyę. Papież odpowiedział na pismo nuncyusza, że przyjmuje jego dymisyę, wyrażając mu podziękowanie za zasługi, oddane Kościołowi i zapewniając go o swojej życzliwości.

Polak Fakirem. W Londynie wobec licznie zebranych lekarzy tamtejszych demonstrował niejaki Nordini nadzwyczajną pracą mięśniową i zatrzymywania działalności serca. Nordini po latach studyów i prób uzyskał samą wolą absolutną władzę nad swymi mięśniami; może je do tego stopnia zmiękczyć, że gdy wstrząsa ramieniem, drżą one jak liście na wietrze, a potem nawet bez zaciśnięcia ręki w kułak, samym wysiłkiem woli może je uczynić od ramienia do łokcia twardymi jak żelazo, gdy równocześnie od łokcia do dłoni jest ręka miękka. Umie zatrzymać akcyę serca na przeszło dwadzieścia sekund, albo też zwolnić ją, lub przyspieszyć stosownie do woli. Nordini utrzymuje także, że może pozostać pod wodą ośm do dziesięciu minut i że może przez pewien określony czas żyć pogrzebany w ziemi.

Nordini jest Polakiem z Galicyi, ma lat 37. Nadzwyczajne rozwinięcie mięśni było już w dzieciństwie u niego widoczne i nauczyciel, widząc go w kąpieli, zwrócił na to uwagę jednego lekarza. Prowadził życie bardzo skromne, tygodniami żył w lasach; nie używa on nigdy alkoholu, nie pali tytoniu, je bardzo mało. — Uczył gimnastyki parę osób z rodziny cara. — Uczony Virchow zajął się nim bardzo i często brał go za temat wykładów. Dopiero ubiegłego roku Nordini zdecydował się podzielić ze światem uczonym swemi odkryciami, dotąd bowiem próby i poszukiwania swe odbywał w tajemnicy.

Pogrzeb. W czwartek dnia 5 b. m o godzinie 3 popołudniu odbędzie się pogrzeb śp. Julii z Dunajewskich Ściborowskiej, pierwszej, wielce zasłużonej prezesowej Arcybractwa Wynagradzającego Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu. Zarząd uprasza swych członków o jak najliczniejsze stawienie się na ten smutny obrzęd, w celu oddania ostatniej przysługi ś. p. zmarłej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Karykatury" Studyum sceniczne w 4 akt. Jana Augusta Kisielewskiego.
Czwartek. „Szklana góra".
Piątek popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt napisał Lucyan Rydel.
Piątek wieczór. „Paweł I."
Sobota. „Pan de Pourceaugnac" krotochwila w 3 a t. Moliera tłómaczył T Żeleński.
Niedziela popoł. „Tajfun" sztuka w 4 aktach M. Lengyela.
Niedziela wieczór. „Pan de Pourceaugnac".
Poniedziałek. „Makbet" tragedya w 5 aktach Szekspira.

Z sali koncertowej.

Wczoraj — sala świeciła pustkami.

I nie dziw: dyrekcya koncertów została słusznie ukaraną za lekceważenie naszej arcymuzykalnej, arcywytwornej, arcywybrednej, arcyzblazowanej publiczności. Jakiś tam Beethoven, jakieś tam trzy kwartety, wykonane przez jakichś tam brukselczyków. To istny skandal!

Naturalnie, ludzie wychowani śród atmosfery Krowodrzy, Czarnej wsi, Grzegórzek i innych Kawiorów, prawić będą o genialności tego jakiegoś Beethovena, genialności kwartetów B dur, op. 18, F-mol, op. 95, B dur, op. 130, o przepysznem ułożeniu programu, zestawiającego trzy charakterystyczne dzieła z trzech okresów twórczości genialnego twórcy, o wspaniałem wykonaniu tych dzieł; ale nasza arcymuzykalna, arcywytworna, arcywybredna, arcyzblazowana, arcywielkokrakowska publiczność uśmiechnie się pogardliwie i ruszy ramionami.

Nie takich jej uczt potrzeba! Zna walca z „Wesołej wdówki", bywa w Drobnerionie, gdzie kwitnie „prawdziwa" muzyka, a ten i ów był nawet — kilka razy w życiu — u... Ronachera.

Arcywielkokrakowska publiczność nie „deranżuje" się dla byle czego. Bo jest arcymuzykalna, arcywytworna, arcywybredna, arcyzblazowana. No i może dlatego, że jest — przedewszystkiem i jedynie —... arcykołtuńska.

Arcywytworna rada miejska — swojskie Peryklesy — krew z krwi i kość z kości arcywytwornych swoich wyborców — swojskich Petroniuszów — wytwornie zdobiąc Błonia wytwornemi budami, gotuje wytworne rozkosze dla wytwornych dusz: wytworne cyrki, wytworne teatrony, w których wytworne sztuki pokazywać będą wytworne małpy, pchły i szczury, młyny dyabelskie i szynki — oto raj, który nam stwarza arcyzdemokratyzowany i rozasfaltowany (szkoda, że nie tam, gdzie potrzeba) wytwornie nam panujący (dzięki dawnym, stańczykowskim nawyknieniom) tyran — jak chce Zielony Balonik — Kleo.

O! dyrekcyo koncertów krakowskich: jakże mizernie wyglądają twoje usiłowania, prowadzące jedynie do... własnoręcznego chodzenia... bez butów!

I spotka cię los zasłużony: nie narzucaj kwartetów Beethovena tym, którym wytwarzają... koziołki tresowanych małp.

Feliks Jasieński.

Zniknięcie zakonnej republiki

W ostatnich czasach zniknęła niepostrzeżenie republika zakonna na górze Athos, o której w swoim czasie zamieściliśmy obszerny artykuł w formie recenzyi znakomitej książki X. Czermińskiego T. J, opisującej tę niezmiernie interesującą organizacyę teokratyczną.

Dawniej było na Athos kilkadziesiąt dużych klasztorów ascetycznej reguły św. Bazylego i kilkaset pustelni, dziś zaś są 2 klasztory greckie i po jednym serbskim, bułgarskim, rosyjskim i rumuńskim. Athos, zwane przez Greków „Hagios Oros" — świętą górą, było niejako Rzymem wschodniego kościoła i celem pobożnych pielgrzymek całego prawosławnego świata. Mnichy tutejsze, a jest ich tu kilka, a jak inne źródła twierdzą kilkanaście tysięcy, trudnią się ogrodnictwem, pszczelnictwem, handlują dewocyonaliami i malują obrazy święte dla całego Wschodu. Żywią się tylko chlebem i jarzynami. W uroczyste święta jedzą ryby, zaś klauzura jest tak surową, że w obręb góry Athos zabroniony jest bezwarunkowo wstęp nietylko wszystkim kobietom, ale nawet zwierzętom domowym płci żeńskiej.

Rządy w tej najstarszej w świecie, a jedynej teokratycznej rzeczypospolitej, sprawuje ciało ustawodawcze „Protaton", w którego skład wchodzą delegaci klasztorów — po jednym z każdego — wybierani na 4 lata. Jakkolwiek rzeczpospolita ta nie utrzymywała armii, ani też nie posiadała ambasadorów za granicą, to jednak powaga góry Athos była zawsze tak wielką, że Turcya nawet u szczytu swej potęgi stojąca, nie ważyła się na zagarnięcie tego szmatka ziemi, a zadowoliła się tylko haraczem w kwocie około 80.000 K, jaki corocznie delegacya mnichów do sułtańskiego wnosiła skarbca.

Stan taki trwał aż do ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny, w której rezultacie, naddunajskie księstwa odzyskały swą niepodległość. — Turcya krwią ociekająca, rozbita, upomniała się u pobożnych mnichów z Athos o zwykły haracz, ci jednak oświadczyli z płaczem, że wskutek wojny ustał ruch pielgrzymów i klasztory nie mają ni grosza. Tak samo było na drugi rok i na trzeci, wreszcie „Protaton" na dalsze reklamacye stambulskiego rządu oświadczył otwarcie, że haraczu płacić nie będzie i basta. Rząd stambulski irytował się z początku srodze i zamyślał wysłać zbrojną ekspedycyę na wyegzekwowanie tradycyjnego haraczu, ale wnet machnął ręką i dał za wygraną, gdyż gra nie była warta świecy. Za głupie 80.000 koron narażać się na zatarg z Grecyą, Serbią, Rosyą, Bułgaryą i Rumunią, nie opłaciłoby się. Więc dano spokój ekspedycyi i rzeczpospolita mnisza na Athos cieszyła się zupełną niezawisłością.

Nastała wreszcie w Turcyi era nowa. Konstytucya. Młodoturcy objęli ster rządów. Ci, czytają gazety i z nich dowiedzieli się, że z Francyi zakonników wypędzono, i że w Portugalii ten sam los ich spotkał. „Przecież my właściwie także Europa" — pomyślał sobie komitet młodoturecki, i my walczymy o wolność i postęp, i my mamy swoich zakonników na Athos. Więc wysłano na Athos ekspedycyę zbrojną w pióra a zaopatrzoną w atrament i druki na „nakazy płatnicze" i „edykty licytacyjne" czyli jednem słowem, urządzono na Athos „cesarski otomański urząd podatkowy" i zasypano stamtąd całą górę świętą „forladunkami", „fasyami", i t. p. kawałkami. Nie zdały się na nic protesty mnisze. Egzekutorowie cesarscy otrząsali im z drzew jabłka, wyciągali z ulów najpiękniejsze plastry miodu, a żyjącym samotnie w puszczy leśnej pustelnikom, fantowali wygrzebane z ziemi na pokarm korzonki. Wreszcie Protaton poddał się rządowi i rozwiązał, a na miejscu starej republiki zakonnej rządzi na Świętej górze turecki egzekutor podatkowy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 4 stycznia 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 75
20-to frankówki w złocie	19 —	19 15
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% " " "	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	94 —	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 75	93 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% Obligacye kolejowe	92 50	93 50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685	690 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	450 —	452 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	87 50	88 —
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	93 25	93 [illegible]
4% renta koronowa węgierska	92 —	92 50
4% renta austryacka w złocie	116 56	117 —
4% renta węgierska w złocie	111 75	112 [illegible]

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

---

wagi pejzażami krymskimi, jak Z. Pronaszko, który porzucił już prawie tematy „kosmiczne", wyzwolił się także w części z „wzorowania się" na Malczewskim i Hoffmanie i zwrócił się ku prostocie i studyowaniu z natury — bez dorabiania do niej „wszechświatowych" podkładów: inne — stoją w mierze. A. Karpiński — nie młody — daje dalszy ciąg owoców swoich studyów rzeczych, Krasnowolski uprawia sympatyczną, stylizowaną i barwną swojszczyznę wiejską. Lentz dał doskonały — jak zawsze — w rysunku portret. Tymon Niesiołowski, zawsze siłowany symplista i modernista „par excellence", daje w swych fantastycznych kompozycyach do tej pory tylko wysiłki, natomiast jego pejzaże pastelowe, choć trącą naśladownictwem Wyspiańskiego, są zajmujące. — Borkowski daje dość ciekawie i kulturalnie robione kwiaty i wnętrza.

Do nowych gości na wystawie należą W. Majewski, S. Paciorek, W. Kugler, mniej Frommer. Majewski to talent godny uwagi. Wrażliwość refleksyjna raczej, przystępuje on do swoich tematów z sentymentem, ale i pewną rezerwą. Nie poddając się pierwszym bezpośrednim wrażeniom, zanim ujmie je w kształt malarski i przeleje na płótno — przetrawia je, harmonizuje, syntetyzuje, poddaje przytem pewnym normom, pewnym dobrowolnym ograniczeniom — i w rezultacie tworzy dzieła spokojne, dyskretne, harmonijne, dojrzałe prawie, mające pewną ujmującą szlachetną prostotę. Takiemi są przedewszystkiem motywy z parku królewskiego w Schleisheim i motyw z ogrodu: „Bzy". Te same zalety mają „Astry w niebieskim dzbanku".

Zupełnie inny typ malarza przedstawia Paciorek. — Pejzaże jego przedewszystkiem krzyczą. Jest to szczere, ponieważ malarz ten daleko bardziej bezpośrednio, niż np. Majewski, odczuwa przyrodę, szczególnie kolor, — ale domagałoby się pewnego złagodzenia, pewnego artystycznego umiaru, szczerość bowiem jego kolorystycznych uzewnętrznień przechodzi miejscami w rubaszność. Bezpośrednie uleganie wrażeniom, przelewanie ich in crudo na płótno, używanie tylko barw czystych w odcieniach najbardziej jaskrawych daje w rezultacie melodye kolorystyczne raczej ogłuszające, niż harmonijne. Do tej pory są to tylko próby uzewnętrznienia się talentu, zbyt hałaśliwe, a zarazem prymitywne, aby mogły być dziełami — nie bez przyszłości jednak.

Przeciwieństwo zupełne do obu tych młodych malarzy stanowi trzeci młody — p. S. Frommer. Organizacya to artystyczna typowo współczesno-miejska, nerwowa, o żywej, ale jakiejś słabej możliwości, o małej wytrwałości napięcia siły i woli w jednym kierunku. Podczas gdy Majewski i Paciorek, choć jeden jest bardziej refleksyjny, a drugi bezpośredni, obaj jednak odczuwają silnie i trwale — to u Frommera wrażenia, zanim zdążą się i utrwalić i skrystalizować, stają już tylko — wspomnieniami. Pejzaże jego robią takie wrażenie, jakby i temat i dzieło same, z początku żywo autora uderzające i zajmujące jeszcze rzed ostatecznem ujęciem i wykończeniem mu się sprzykrzyły. Nad obrazami jego unosi się mglistość wspomnień — stąd w nich tylko ogólnie zaznaczone kontury, rysunki i przyćmienie jakieś, bladości niedokrewność kolorytu, które sprawia, że krajobraz wenecki jakoś dziwnie pokrewny jest — motywowi krakowskiemu, a i każdemu innemu zapewne. Udatne i zajmujące jest jego „Studyum portretowe" — w ogólnej sylwecie. Ci trzej młodzi zasługują na obszerniejszą wzmiankę dzięki poprzedzającym „gwiazdkową" swoim obszernym wystawom zbiorowym, z których tylko po kilka rzeczy na „gwiazdkowej" pozostało.

W. Kugler, artysta widocznie bardzo młody, ma jedną dobrą cechę w swych pracach — specyalne umiłowanie pewnego tematu — u niego koni. Konie są na jego obrazach olejnych, konie na akwafortach — a wszystkie zdradzają umiejętność obserwacyi i studyowania natury — co jest zawsze zadatkiem przyszłości. Tyle o nowych.

Ze „starych" rzeczą, której pominąć nie można, są pastelowe portrety Solskiego w rolach Fryderyka i Samozwańca przez Sichulskiego; talent jego dosięgnął tu wysokiego napięcia swej siły i wyrazu. Wawrzenieckiego plakatowo-tragiczna „bajka o nas", rozstrzygająca, jak wszystkie jego rzeczy, tylko najgłębsze problemy, ma też wartość malarską — problematyczną.

Z działu rzeźby wspomnieć należy pełne charakteru Gettera „Ascetyka" i studyum głowy staruszki, Małaczyńskiej, wdzięczne „fragment", „babcia", pełne sentymentu Pelczarskiego „piastunka z dzieckiem". Breyera oryginalną w technice „Głowę św. Jana" i z prostotą traktowanego „kruka", Szczepkowskiego „popiersie dziewczynki" z terrakotty. Reprezentowani są także seniorzy naszej rzeźby — R. Lewandowski, Madeyski i Rygier.

St. M.

PROSPEKT NA ROK 1911

ŚWIAT

WARSZAWA — REDAKTOR: STEFAN KRZYWOSZEWSKI — KRAKÓW

Najpopularniejsza w Polsce i najbardziej aktualna ilustracya tygodniowa. Pismo poświęcone życiu narodowemu i społecznemu, literaturze i sztuce.

Co tydzień około 30 stron tekstu. Co tydzień około 60 ilustracyj.

Artykuły wstępne, omawiające zagadnienia ze wszystkich dziedzin życia. Odbicie chwili bieżącej. Literatura i sztuka. Ankiety i wywiady. Popularyzacya wiedzy. Beletrystyka. Humor.

Przeszło dwustu współpracowników.

Własna obsługa ilustracyjna i fotograficzna w kraju i zagranicą. — Oddziały redakcyjne i korespondenci w głównych ogniskach życia polskiego.

Bezpłatne wydawnictwa dodatkowe:

„Romans i Powieść“ tygodnik powieściowy

na 8 dużych stron daje powieści i nowele najznakomitszych autorów polskich i obcych. W r. 1911 zamieści: Kaz. Przerwy-Tetmajera „Panna Holszowska“, Włodzimierza Perzyńskiego „Wiosna“, Wiktora Gomulickiego „Grandmuszkieter“, nowe utwory Reymonta, Weyssenhoffa, Konara, Grubińskiego, Kosiakiewicza, Zapolskiej i innych — **Dla nieprenumeratorów „Świata“ 10 koron rocznie.**

„Album Sztuki Polskiej“ premium noworoczne

zawiera 6 do 8 kolorowych reprodukcyi najcelniejszych dzieł współczesnego malarstwa, naklejonych na kartonach i opatrzonych tekstem objaśniającym. Otrzymują je wszyscy abonenci, którzy w ciągu roku „Świat“ abonowali, bez względu na to, w jakich odstępach składali prenumeratę. **Dla nieprenumeratorów „Świata“ 5 koron.**

Każdy stały prenumerator „ŚWIATA“ otrzymuje: 1) Co tydzień z kilkudziesięciu stron złożony i kilkudziesięciu ilustracyami ozdobiony zeszyt **„ŚWIATA“**. 2) Co tydzień tygodnik powieściowy **„Romans i Powieść“** zawierający 3—6 powieści i nowel; 3) Premium noworoczne **„Album sztuki polskiej i obcej“** które w sprzedaży oddzielnej kosztuje 5 Koron.

Warunki prenumeraty:

Przedpłata „Świata“ łącznie z „Romansem i powieścią“ i „Albumem sztuki polskiej i obcej“ wynosi **kwartalnie koron 6·—, półrocznie koron 12·—, rocznie koron 24·—.**

Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „ŚWIAT“ w Krakowie, ulica Zybilkiewicza 8. — Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Konkurs

na posadę urzędnika buchalterycz.

z kwalifikacyą teoretyczną i praktyczną do buchalteryi podwójnej i samodzielnego zestawiania bilansów ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, hotel Żorża. Warunki: nieprzekroczony 40 rok życia, pierwszy rok służby prowizoryczny; płaca 3600 K. rocznie. Podania pisemne wnosić należy do 31 stycznia 1911. 2006 5 2

!! Na Trzech Króli !!

Kadzidło kościelne

Najszlachetn. gatunek I po K. 3·— za 1 kg.
„ II „ „ 2·— „ 1 „
Królewskie „ „ 1·60 „ 1 „

OLIWA rzepakowa do świecenia pod gwarancyą najlepszej jakości.

Lampki GUILLONA „WIECZNE ŚWIATŁO“
3 6 polecają najtaniej
REIM i S-KA Kraków, Rynek 37 Linia A-B.

Wyszło z druku Prof. Dr M. Perty p. t.: **„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.**

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

FABRYKA PASÓW

Ignacego Wurma.

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, Rynek 20

POLECA:

Koce i kołdry do pokrycia łóżek.

Ajenta podróżującego

do zbierania zamówień tylko za kaucyą 1000 koron poszukuje większa instytucya.

Zgłoszenia tylko pisemnie przyjmuje Biuro Ligi pomocy przemysłowej, Lwów, Pańska 11

J. PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badollete poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków deborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne mechon. i elektryczne. Budziki świecące i paryskie vog repetiery. 1965 100 1

Tanie

i gustowne przedmioty do wszelkiego użytku i podarki różnego rodzaju znajdziesz w jaknajwiększym wyborze w moim cenniku gł. zawierającym 3.000 rycin, który na życzenie wysyła się darmo i opłatnie.

C. i k. Dostawca Dworu

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 3554 (Czechy). 1468 10 8

„Jolanta“

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Grodzka L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych. Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Kto chce mieć tanią i dobrą książkę polską

niech zaprenumeruje BIBLIOTEKĘ DZIEŁ WYBOROWYCH.

52 tomy rocznie.

W prenumeracie Biblioteki Dzieł Wyborowych każdy z powyższych tomów kosztuje 19½ kop.

W roku 1910 wyszły

Kazimierz Przerwa Tetmajer. Zatracenie romans 2 tomy	1·00
Ludwik Jenike. Ze wspomnień 2 tomy	—·80
Wincenty Kosiakiewicz. Jej chłopcy powieść 2 tomy	—·80
Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego. 6 tomów	2·40
Juliusz Zeyer. Król Menkera 1 tom	—·40
Mychajło Jackiw. Wieczorne psoty nowele ukraińskie 1 tom	—·40
W. Tan. Ofiary smoka romans z życia pierwotnego ludzkości 2 tomy	—·80
W. Abramowski inżynier Latawce (Aeroplany). 1 tom	—·75
Prof. Dr. Marcin Ernst. O końcu świata i kometach 1 tom	—·40
R. Rosma. Dzieci nerwowe. Uwagi lekarskie 1 tom	—·40
Cecylia Walewska. Jak liść oderwany od drzewa, powieść 1 tom	—·40
D. Jeske Choiński. Ostatni Rzymianie powieść 5 tomów	2·00
E. Orzeszkowa Ascetka 1 tom	—·50
G. T. A. Hoffman. Dyable eliksiry 3 tomy	1·20
A. B. Brzostowski. Ci których znałem 1 tom	—·40
Józef Miłkowski. Wyprawa Dahomejska 1 tom	—·40
Żywot Benvenuta. Celliniego 5 tomów	2·00
Domańska. Blaski powieść 1 tom	—·40
Ory Jejska. Panta rej, powieść 1 tom	—·40
Rakowski. Trzy lata w więzieniu pruskiem	—·40
Adam Paul. Czarny wąż, powieść 3 tomy	1·20
W. Bölsche. Zwycięski pochód życia 1 tom	—·40
N. Rakowska. Zarys literatury angielskiej 3 tomy	1·20
Z. Wierbicka. Motyle, nowele 1 tom	—·40
G. Nesbit. Dary, powieść fantastyczna 1 tom	—·40
Szalom Asz. Miasteczko 2 tomy	—·80

Warunki prenumeraty

W Warszawie kwartalnie	2 rb. 50 kop.
Na prowincyi „	3 rb. — „
Za granicą „	4 rb. — „
Za oprawę dopłaca się kwartalnie	1 rb. 50 „

Redaktor Zdzisław Dębicki. **Wydawca** Kazimiera Gadomska.

Adres: Warszawa Sienna 2.

Katalog i dotychczasowe wydawnictwa wysyła się bezpłatnie.



Tylko!! Tylko!!

SZEWC W. BOREJKO

W KRAKOWIE, ULICA DOMINIKAŃSKA L. 1.

został nagrodzony złotym medalem, krzyżem zasługi i dyplomem honorowym na wystawie **w Rzymie**

Poleca więc: lakiery karnawałowe jak również najwytworniejsze obuwie męskie i damskie. - - Ceny umiarkowane.

Słynne piwa Kulmbachskie, Pilzneńskie „Cesarski Zdrój“ i Porter tenczyński polecane przez pp. Lekarzy wszędzie do nabycia.

Główny skład na Kraków i prowincyę u jeneralnego zastępcy:

ANTONIEGO TYLKI w Krakowie, ul. Mostowa 12. Tel. 560.

Zamówienia na Kraków i prowincyę uskutecznia się natychmiast.

Juliusz Meinl

Import Kawy

Import Herbaty

Już nadeszły herbaty nowego zbioru.

KRAKÓW, Rynek główny 30.

Przesyłki pocztowe od 5 kg. opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Imieniem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 25.